



INFORum Gospodarcze

20 kwietnia 2023 r., Kraków



INFORum Gospodarcze
realizowane jest w ramach projektu

Nie ma przyszłości
BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI



20 kwietnia 2023 r., Kraków

Organizator:



DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Partnerzy główni:

OKRĘGOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH
W KRAKOWIE



Krajowa
Izba
Doradców
Podatkowych



Partnerzy:



Izba Przemysłowo-Handlowa
w Krakowie



Bank Polski

Partner regionalny:





Jest sporo do zrobienia

Krzysztof Jedlak
redaktor naczelny
Dziennika Gazety Prawnej

Polska gospodarka jest bardzo otwarta: stanowi oczywiście część europejskiego i – szerzej – globalnego systemu. Widać to nie tylko wówczas, kiedy patrzymy na nią z lotu ptaka, ale i wtedy, kiedy przyglądamy się działalności poszczególnych firm w danym miejscu, np. w regionie. Ma to ogromne zalety. Z wyjątkiem jednej kwestii: nie na wszystko, co się dzieje, mamy wpływ. Na przykład czy tego chcemy, czy nie, musimy żyć problemami (niekiedy kryzysami) światowej gospodarki i jej liderów z przykrą świadomością, że nasze możliwości oddziaływania na nie, w tym zaradzenia im, są bardzo ograniczone.

Ale, podkreślam, ta wada nie ujawnia się często i nie zmienia faktu, że otwartość, a co za tym idzie elastyczność naszej gospodarki i „światowość” naszych przedsiębiorców jest źródłem siły i sukcesów. Olbrzymich.

Jest też jednak druga – bardziej przyziemna i codzienna, a jednocześnie ważniejsza sfera. W niej, jeśli chodzi o polską gospodarkę, prawie wszystko zależy od nas. Lista jest bardzo długa: regulacje (nawet te unijne, które przecież współkształtujemy – lub powinniśmy współkształtować), system podatkowy, otoczenie instytucjonalne, w tym administracyjne, nasz rynek finansowy, polityka gospodarcza (od władz lokalnych po rząd w Warszawie), programy

rozwoju i wsparcia, zamówienia publiczne etc. W tej sferze nie ma łatwych usprawiedliwień („nie mamy na to wpływu” lub „niewiele możemy z tym zrobić”), a każdy błąd mści się natychmiast – płacą za niego nasze firmy. Ostatecznie – płacimy wszyscy.

Wniosek jest więc banalny: nie ma ważniejszej kwestii niż nieustanna troska o to, by warunki rozwoju przedsiębiorstw były optymalne. Tylko skoro to takie proste, to czemu w praktyce takie trudne? Dlaczego wciąż jest tak wiele do zrobienia w każdym ze wspomnianych obszarów, w których sami decydujemy o warunkach, w jakich działa nasz biznes. Być może na to pytanie odpowiedzą uczestnicy naszego INFORum Gospodarczego w Krakowie.

Podzielę się jeszcze jednym spostrzeżeniem: jest sporo gadulstwa i wiele spotkań, ale za mało rozmów o konkretach. I przede wszystkim dialogu, w którym np. decydenci i przedsiębiorcy nie tylko widzą, ale i słyszą siebie nawzajem, a nadto chcą nie tylko poznać argumenty, lecz także znaleźć optymalne rozwiązania. A potem je przetestować. Tę lukę staramy się wypełnić poprzez takie akcje jak „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości” czy nawiązujące do niej małopolskie forum. Bo – pomijając globalne trendy, wydarzenia i zjawiska – wspólnie mamy decydujący wpływ na polską gospodarkę. I powinniśmy dobrze jej służyć. Tylko czy dla wszystkich to oczywiste?



Zbigniew Bartuś

współtwórca i prowadzący Inforum w Krakowie

Stróż CZY strzyż?

Słynne życzenie „Obyś żył w ciekawych czasach” przeobraziło nam się ostatnio w skrzyżowanie klątwy z szyderstwem. Mamy niespotykaną od dekad kumulację kryzysów, czego efektem jest niestabilność i niepewność, ale zarazem największa w tym stuleciu liczba impulsów skłaniających przedsiębiorców do wykorzystania epokowych szans. Co powinny w tej sytuacji robić władze państwa, samorządy, instytucje otoczenia biznesu: pomagać przedsiębiorcom, czy być raczej stróżem nocnym i im nie przeszkadzać? I czy – wobec rosnących potrzeb budżetu – strzyć firmy, czy nie strzyć, a jeśli strzyć – to jak, by nie zarznąć?

Najprostsza i chyba najtrafniejsza odpowiedź na to pytanie brzmi: to zależy.

Po pierwsze: kryzysy – pandemiczny, energetyczny i związany z napaścią Rosji na Ukrainę – nie uderzyły we wszystkich w równym stopniu. Każdy z nas bez problemu wskaże firmy, które w tej dekadzie otarły się o śmierć, jak i takie, które nigdy w swej historii nie przeżywały podobnej hossy. Inna jest perspektywa restauratora, piekarza i właściciela osobowych busów, a inna liderów usług informatycznych, cyfryzacji, automatyzacji, e-commerce i logistyki opartej na algorytmach. Ze specyficznymi wyzwaniami mierzą się energochłonne cementownie oraz dotychczasowi eksporterzy do Ukrainy i Rosji. To niby banał. Ale trzeba dobrze zdiagnozować potrzeby, by móc skutecznie wspierać tam – gdzie to niezbędne.

Po drugie: na kryzysy „tu i teraz” nakładają się wyzwania długookresowe. W Polsce (choć przecież nie tylko) jest to zwłaszcza transformacja energetyczna, zaś w naszych MŚP – rewolucja technologiczna oparta na cyfryzacji i rozwiązaniach przemysłu 4.0. Tym wyzwaniom nie da się sprostać bez odpowiednich warunków, finansowych i prawnych, stwarzanych przez państwo, samorządy i ich agendy.

Po trzecie: pod wpływem wielu czynników globalizacja układana jest na nowo. Krótkookresowe skutki – w postaci przerwania łańcuchów dostaw i innych zaburzeń – są dla wielu przedsiębiorców uciążliwe i groźne, ale długofalowo stwarzają mnóstwo szans na nowe biznesy w Europie. Czemu nie w Polsce? To też dobre pytanie do władzy, która może, a nawet powinna koordynować działania w tym obszarze.

Po czwarte (choć po pierwsze): mamy wojnę, która nie wiadomo, jak długo potrwa. To już zmieniło liczne gospodarcze priorytety i każe na nowo się zastanowić nad strategicznymi obszarami, nad którymi organy państwa powinny mieć większą kontrolę. Zarazem – wszyscy chcemy żyć w kraju demokratycznym, w realiach wolności, także tej gospodarczej. W dodatku wielu z nas pamięta czasy, gdy państwo, zamiast stwarzać piekarzom warunki do pieczenia chleba, samo próbowało go piec. Wyszedł z tego jeden wielki zakalec.

O tym wszystkim postanowiliśmy otwarcie porozmawiać na Inforum Gospodarczym w Krakowie z szeroką reprezentacją organizacji gospodarczych, samorządów, instytucji otoczenia biznesu, naukowców, a przede wszystkim przedsiębiorców z wszystkich zakątków Małopolski. Słynne hasło Dziennika Gazety Prawnej „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości” nigdy nie było równie aktualne jak dzisiaj.

Najwyższe w kraju
nakłady na prace B+R
w relacji do PKB - 2,41%

2%

Europejski Region
Przedsiębiorczości
2016

3. miejsce w kraju
pod względem
zgłoszonych
wynałków
oraz udzielonych
patentów

708 podmiotów
prowadzących
działalność
badawczo-
rozwojową
-2. miejsce w kraju

Ponad 455 tys.
podmiotów
gospodarczych
- 4. miejsce
w Polsce

MAŁOPOLSKA INNOWACYJNA

1. miejsce w Polsce
pod względem
osób pracujących
w centrach BPO
(ok. 92 tys. osób) oraz 2.
miejsce pod względem
liczby centrów
BPO - 261

26 szkół wyższych,
które kształcą
ponad 144 tys.
studentów
- blisko 67% Małopolan
w wieku 19-24 lat studiuje

7 Małopolskich
Inteligentnych Specjalizacji
wyznaczających strategiczne
kierunki rozwoju regionu



Fot. Shutterstock

MAŁOP OD ZAKOPANEG

W ciągu niespełna dwóch dekad obecności w Unii Europejskiej Małopolska przeistoczyła się ze spadkobierczyni galicyjskiej biedy w jeden z najszybciej rozwijających się i dostatnich regionów w naszej części Europy.

Już w pierwszym roku pandemii Małopolska zadziwiła analityków: mimo lockdownów słynący z turystyki region nie doświadczył załamania gospodarczego, spadku zatrudnienia, obniżenia dochodów. Podobnie było po rosyjskiej napaści na Ukrainę – teoretycznie gospodarka województwa, które stało się (wraz z Podkarpaciami) faktycznym zapleczem walczących Ukraińców, powinna uciepnieć. Tymczasem zatrudnienie i PKB oraz dochody mieszkańców nadal rosły. Również kryzys energetyczny oraz wysoka inflacja nie zepchnęły regionu z drogi rozwoju.

Aby wyjaśnić ten fenomen, wystarczy przyjrzeć się zmianom, jakie nastąpiły w strukturze małopolskiej gospodarki. Po upadku PRL do tradycyjnych sektorów, jak handel, turystyka i przemysł, doszły inne, bardzo przyszłościowe, na czele z nowoczesnymi usługami dla biznesu, branżą badawczo-rozwojową, całym obszarem life science (w tym biotechnologią) oraz nowoczesną logistyką. Za sprawą setek zagranicznych inwestorów oraz



OLSKA: O PO HIGH-TECH

dynamicznego rozwoju rodzimych potentatów z każdym rokiem o kilkanaście procent zwiększała się populacja pracowników zatrudnionych w sektorach opartych na specjalistycznej wiedzy. To zjawisko nabrało przyspieszenia w czasie pandemii – w związku ze wzmożonym zapotrzebowaniem na usługi cyfrowe i innowacyjne rozwiązania logistyczne, w których małopolskie przedsiębiorstwa i ośrodki badawcze od dawna się specjalizują. Swą pozycję na rynku umocnili m.in. krakowscy liderzy technologii – InPost i Comarch. Ten pierwszy stał się w 2022 r. drugim po PMI największym płatnikiem podatku dochodowego (CIT) w Krakowie i regionie.

NOWOCZESNE FIRMY

Nowoczesny przemysł rozwinął się nie tylko w stolicy województwa i jej sąsiedztwie, ale też na zachodzie Małopolski oraz na ziemi nowosądeckiej i w Tarnowie. Działają tu oddziały, w tym

fabryki, rozwijane przez znanych zagranicznych inwestorów, takich jak Philip Morris, MAN, BP Europa, Shell, Delphi, TEVA, Canpack, Cargill (Konspol), Valeo, Austrotherm, Wawel SA, BWI, Brown Brothers Harriman; ważne dla gospodarki spółki kontrolowane przez państwo, jak Grupa Azoty czy Orlen Oil i Orlen Południe; oraz rodzime firmy o międzynarodowym zasięgu, zaliczane do grona środkowoeuropejskich lub wręcz europejskich liderów w takich branżach, jak przemysł chemiczny, stolarka okienna, bramy, przetwórstwo spożywcze, biotechnologia: Fakro, Maspex, Synthos, Selvita, Oknoplast, Wiśniowski, Grupa Kęty, VRG SA (Vistula, Wólczanka, Bytom, Deni Cler, W.Kruk), Multivita, Koral, Newag.

Z kolei sektor globalnych usług dla biznesu, stworzony pierwotnie do wykonywania prostych operacji niewymagających wysrubowanych kompetencji, przeobraził się w ostatniej dekadzie w jeden z najbardziej rozwiniętych i zaawansowanych

ekosystemów BPO/SSC na świecie. W Europie konkuruje z nim tylko Dublin. Globalne i rodzime korporacje rozwijają tu – w oparciu o lokalne i przyciągane z zewnątrz talenty – centra badawczo-rozwojowe, w których specjaliści pracują coraz częściej nad pierwszoplanowymi projektami mającymi zmienić świat. Ten sektor wytwarza już aż jedną piątą PKB Krakowa, zaś w skali regionu prześcignął turystykę – i stale rośnie. Obok rodzimego Comarchu czy znanego z unikatowych rozwiązań i przetwarzania rekordowej liczby danych cyfrowych Sales Manago (Benhauer), swoje oddziały zatrudniające nawet po kilka tysięcy specjalistów mają niemal wszystkie liczące się w świecie korporacje, jak Cisco, Motorola Solutions, Google, ABB, Ericsson, State Street, UBS, HSBC, T-Mobile, Sabre, HCL, EPAM Systems, Aptiv, Nokia Networks, Luxoft, Sii, Akamai, Grand Parade, Ocado. Francuski gigant Capgemini stał się w 2022 r. największym pracodawcą w Krakowie i zarazem jednym z największych płatników podatków. W ostatnich miesiącach kolejne firmy – m.in. Huntsman Corporation, Grass Valley, First Advantage, L&T Technology Services, Kaseya, Verkada, Nortel czy Volvo Hub Tech – wybrały Kraków na swoją siedzibę w tej części świata.



Kluczową rolę w lokowaniu globalnych usług w Małopolsce oraz w rozwijaniu wymiany gospodarczej odgrywa Międzynarodowy Port Lotniczy im. Jana Pawła II w Krakowie-Balicach. Największe regionalne lotnisko w Polsce przed pandemią biło kolejne rekordy liczby obsłużonych pasażerów (8,4 mln w 2019 r.). Ekspertsi spodziewali się, że powrót do tych wyników nastąpi najwcześniej cztery–pięć lat po wygaśnięciu covidu. Tymczasem w 2022 r. Kraków Airport obsłużył 7,4 mln pasażerów (88 proc. rekordowego wyniku z 2019 r.), a w lutym 2023 r. wyraźnie poprawił wynik z lutego 2019 r. Władze lotniska realizują plan rozbudowy i modernizacji, w którego ramach powstaną m.in. nowy pas startowy oraz większy, supernowoczesny terminal pasażerski.

ZRÓWNOWAŻONY WZROST

Ogromne zróżnicowanie gospodarki decyduje o ekonomicznej dynamice Małopolski: kiedy z jakichś powodów jedne sektory (jak turystyka, hotelarstwo, gastronomia czy transport w czasie pandemii) przeżywają problemy, inne rozwijają się szybciej niż kiedykolwiek.

Wedle ostatnich danych GUS (Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności – BAEL w IV kw. 2022 r.) spośród 2,6 mln Małopolan w wieku 15–89 lat (na 3,4 mln ogółem), aktywnych zawodowo jest ok. 1,5 mln, czyli 57 proc. Odsetek biernych stale maleje. To samo dotyczy bezrobotnych. Mimo kumulacji kryzysów zmniejsza się przez to liczba bezrobotnych i biernych zawodowo przypadających na 1000 pracujących. W ostatnim kwartale 2021 r. było ich 812, a pod koniec 2022 r. – 794.

Pracujących było w 2022 r. 1,46 mln – o 25 tys. więcej niż rok wcześniej. Największą grupę stanowią wśród nich specjaliści

(371 tys.), a najmniejszą – wbrew wciąż żywym stereotypom – rolnicy, ogrodnicy i leśnicy (35 tys.). Największy przyrost zatrudnienia – o 32 proc. w ciągu roku! – odnotowano wśród operatorów i monterów maszyn i urządzeń, a największy spadek wśród rolników, leśników i rybaków (o 45 proc.).

Oficjalna stopa bezrobocia (związana z liczbą zarejestrowanych w urzędach pracy) wynosiła u progu wiosny 2023 r. 4,8 proc. (w samym Krakowie – 2,3 proc.), ale wedle wspomnianego BAEL – tylko 2,1 proc. W ciągu roku liczba bezrobotnych stopniała z 44 tys. do 31 tys., czyli o blisko 30 proc.

Według GUS na koniec 2022 r. w województwie małopolskim w rejestrze REGON wpisanych było 463 tys. podmiotów gospodarki narodowej (o 4 proc. więcej niż rok wcześniej; w Polsce ów wzrost wyniósł 3,3 proc.), z czego 73,5 proc. stanowiły osoby prowadzące działalność gospodarczą. W firmach prywatnych (96,8 proc. ogółu) dominują te prowadzące działalność w jednej z trzech głównych sekcji PKD (handel – 19,6 proc., budownictwo – 16,2 proc., działalność profesjonalna, naukowa i techniczna – 10,7 proc.). Za podium znalazły się: przetwórstwo


przemysłowe, pozostała działalność usługowa oraz transport i gospodarka magazynowa. Prawie 6 proc. Małopolan pracuje w opiece zdrowotnej i pomocy społecznej.

W sektorze przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 9 pracowników (a więc poza mikrofirmami i instytucjami publicznymi) pracuje prawie 550 tys. Małopolan (wzrost o 2,7 proc. rok do roku), z czego 218 tys. w przemyśle, ponad 100 tys. w handlu i 55 tys. w informacji i komunikacji. Ta ostatnia w nieco ponad rok, dzięki 20-, a chwilowo nawet 40-procentowym wzrostom zatrudnienia, wyprzedziła budownictwo (40 tys.) oraz transport i gospodarkę magazynową (32 tys.). O kilkanaście procent rocznie rośnie też stale zatrudnienie w działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej (ponad 40 tys. pracowników).

ZAROBKI PONAD ŚREDNIĄ

Wynagrodzenia w Małopolsce należą do najwyższych w kraju. W lutym 2023 r. w sektorze przedsiębiorstw (bez mikro) było to ponad 7,4 tys. zł brutto (w kraju niespełna 7,1 tys. zł), co oznacza wzrost rok do roku o 14 proc.; w samym Krakowie przeciętne wynagrodzenie przekroczyło 8,4 tys. zł, co dało miastu po raz kolejny fotel lidera ogólnopolskiej listy zarobków w stolicach województw (przed Warszawą i Katowicami). Średnią w Małopolsce windują zatrudnieni w informacji i komunikacji (ponad 12,5 tys. zł) oraz wykonujący działalność profesjonalną, naukową i techniczną (ponad 10,7 tys. zł). Najmniej zarabia się w zakwaterowaniu i gastronomii (niespełna 4,9 tys. zł) – i właśnie ten sektor zanotował największy odpływ pracowników. Mimo to cała branża turystyczna trzyma się mocno, a niektóre rejony, jak np. Gorce, biją rekordy popularności, konkurując z wiecznie obleganym Zakopanem i okolicą.

Zbigniew Bartuś

A close-up photograph of an industrial robotic arm, specifically a Yaskawa model, performing a welding task. The robot's arm is black and green, with the brand name 'Yaskawa' visible. It is holding a welding torch that is in contact with a metal workpiece, creating a bright, intense light and a shower of sparks. The background is dark and slightly blurred, showing other industrial equipment. The overall scene is dynamic and highlights advanced manufacturing technology.

■
Za sprawą setek zagranicznych inwestorów oraz dynamicznego rozwoju rodzimych potentatów z każdym rokiem o kilkanaście procent zwiększała się liczba pracowników zatrudnionych w sektorach opartych na specjalistycznej wiedzy
■

*O rekordowo
szybkim
w najnowszej
historii rozwoju
Małopolski
opowiada
wicemarszałek
regionu
Józef Gawron*



NAPĘDZAJĄ NAS WIEDZA I TRADYCJA

Zjechałem ostatnio całą Małopolskę i naprawdę trudno mi było znaleźć ślady po „galicyjskiej biedzie”...

Nasz region miał zawsze bardzo mocne atuty i ogromny potencjał gospodarczego wzrostu. W dwóch ostatnich dekadach udało nam się ten potencjał wspólnie uwolnić i staliśmy się jednym z najszybciej rozwijających się województw. Obok odwiecznych walorów turystycznych, przyrodniczych i kulturalnych – mamy najwięcej (bo aż czternaście) zabytków UNESCO i najwięcej (sześć) parków narodowych w Polsce – znakiem rozpoznawczym, a zarazem kotłem zamachowym i magnesem Małopolski stali się kreatywni i dobrze wykształceni ludzie. W 26 szkołach wyższych kształcą się ponad 144 tys. studentów, w tym coraz więcej na kierunkach inżynierjino-technicznych czy biologicznych. Wielu studiuje kierunki informatyczne. Jesteśmy jednym z najważniejszych bioregionów, o dużym potencjale rozwoju nauk o życiu, z dobrze rozwiniętym zapleczem medycznym. Mamy liczne i prężne kadry rozwijające swe kompetencje w obszarze tak strategicznej dziś energetyki. W zglobalizowanej gospodarce, która w coraz większym stopniu opiera się na wiedzy, liczna populacja talentów i umiejętność ich przyciągania odgrywają kluczową rolę.

Na ile ów potencjał wiedzy wpływa na rozwój Małopolski?

Doskonała infrastruktura, bogate zaplecze badawczo-rozwojowe i świetna atmosfera do rozwoju nowoczesnych biznesów sprawiły, że coraz więcej firm dynamicznie się rozwija w bardzo przyszłościowych kierunkach. Mamy najwyższą wartość całkowitych nakładów i drugą w Polsce wartość nakładów przedsiębiorstw na prace badawczo-rozwojowe w relacji do PKB. Działalność badawczo-rozwojową prowadzi w Małopolsce ponad 700 podmiotów, co daje nam drugie miejsce w kraju. Udział przedsiębiorstw innowacyjnych wynosi aż 35 proc., zajmujemy trzecie miejsce w Polsce pod względem zgłoszonych wynalazków oraz udzielonych patentów. Równocześnie staliśmy się – głównie za sprawą Krakowa i okolic – globalnym graczem w sektorze nowoczesnych usług dla biznesu. Jesteśmy tu absolutnym numerem jeden pod względem liczby zatrudnionych, w 2023 r. przekroczy ona zapewne 100 tys., zaś pod względem liczby centrów usług wspólnych, tzw. BPO/SSC, zajmujemy drugie miejsce po o wiele ludniejszym Mazowszu. W całej Europie z Krakowem może konkurować właściwie tylko Dublin.

Jakie są priorytetowe kierunki rozwoju Małopolski?

Wyzaczyliśmy sobie siedem inteligentnych specjalizacji, w których naszym zdaniem Małopolska może uzyskiwać przewagę nad innymi regionami. To są nauki o życiu, energia zrównoważona, technologie informacyjne i komunikacyjne, chemia, produkcja metali, elektrotechnika i przemysł maszynowy oraz przemysły kreatywne i czasu wolnego. W tym kierunku staramy się wspierać współpracę wszystkich podmiotów, przede wszystkim nauki i biznesu, co znacznie ułatwia rozkwit innowacji. Na projekty w tych obszarach przeznaczamy lwią część funduszy europejskich, jakimi zarządza region. W te specjalizacje wpisują się również zagadnienia, które na całym świecie mają coraz większą wagę i w których także my upatrujemy wielu szans i możliwości dla rozwoju regionu oraz małopolskich firm. Myślę tu o technologiach wodorowych oraz kosmicznych. Podejmujemy w tym zakresie wielokierunkowe działania oraz nawiązujemy liczne współprace z partnerami instytucjonalnymi i biznesowymi zarówno z Polski, jak i z Unii Europejskiej.

W jaki sposób województwo realizuje te cele?

Kluczową rolę odgrywają tutaj instytucje otoczenia biznesu, na czele z Krakowskim Parkiem Technologicznym i Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego. Ten pierwszy jest największą w Małopolsce i jedną z większych w Polsce instytucji ukierunkowanych na rozwój nowoczesnego biznesu; tworzy przestrzeń i zaplecze techniczne dla rozwoju małych i średnich firm technologicznych oraz – co bardzo ważne – zarządza Polską Strefą Inwestycji w naszym regionie. MARR jest jednym z najpoważniejszych partnerów instytucji centralnych i samorządu województwa w kształtowaniu polityki innowacyjnego rozwoju regionu; specjalizuje się w obsłudze przedsiębiorstw, zapewniając kompleksowy know-how i nowoczesne rozwiązania finansowe. Świadczy także usługi w zakresie pozyskiwania środków unijnych, pomaga efektywnie inwestować w Małopolsce, a ponadto wspiera eksport, oferując profesjonalne doradztwo i dostęp do międzynarodowej sieci kontaktów. Mamy też w Małopolsce kilkanaście klastrów, w tym trzy o statusie kluczowych na poziomie krajowym, tj. Klaster LifeScience Kraków, Klaster Zrównoważona Infrastruktura i Polski Klaster Technologii Kompozytowych. Mamy wreszcie Centrum Business in Małopolska, będące międzyinstytucjonalnym porozumieniem, którego celem jest usprawnienie obsługi inwestora i eksportera oraz promocja gospodarcza regionu.



Kampus 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego

Fot. Archiwum UMWM

Ogromną rolę w rozwoju Małopolski odgrywają niewątpliwie fundusze unijne.

To prawda. Duża ich część trafia do przedsiębiorców i mocno pobudza rozwój firm. W naszym regionie środki te dystrybuuje Małopolskie Centrum Przedsiębiorczości. Wsparcie obejmuje m.in. projekty badawczo-rozwojowe, bardzo popularne u nas bony na innowacje dla MŚP, inwestycje rozwojowe i wdrażanie wyników prac B+R w przedsiębiorstwach, cyfryzację MŚP, wsparcie dla firm we wczesnej fazie rozwoju czy umiędzynarodowienie. Samorząd regionu wspiera przedsiębiorców także przy pomocy środków pochodzących z budżetu własnego i budżetu państwa. Promujemy małopolską ofertę gospodarczą, organizujemy spotkania informacyjne, warsztaty i fora dla małopolskich przedsiębiorców, szkolenia dla przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, misje gospodarcze. Zapewniamy przedsiębiorcom udział w targach branżowych w Polsce i za granicą.

Na co szczególnie powinni zwrócić uwagę przedsiębiorcy nastawieni na rozwój?

Na pewno warto się zainteresować preferencjami oferowanymi w ramach zarządzanej przez KPT Polskiej Strefy Inwestycji. Młodym, innowacyjnym firmom z regionu dedykowany jest z kolei szkoleniowo-mentorski program akceleracyjny #StartUP Małopolska – kolejna edycja rusza wiosną 2023 r. Prawdziwą skarbnicą praktycznych informacji i zarazem inspiracji do rozwoju biznesów jest organizowany przez nas co roku Światowy Tydzień Przedsiębiorczości w Małopolsce. W odpowiedzi na potrzeby lokalnej społeczności start-upowej powstał zaś program „Małopolska – tu technologia staje się biznesem”, złożony z oddolnych wydarzeń technologicznych i networkingowych, w których wzięło już udział 105 tys. osób.

W Małopolsce działa wiele firm założonych dekadę temu. Często prowadzą je ojcowie założyciele...

Dla nich stworzyliśmy program „Małopolska Sieć Sukcesorów”, w formule otwartego konkursu ofert dla organizacji pozarządowych. Celem jest podniesienie poziomu gotowości do sukcesji w firmach oraz rozwój wiedzy i umiejętności wśród potencjalnych sukcesorów lub osób, które przejęły firmę w wyniku sukcesji. To jest dziś bardzo ważna misja, bo wszystkim nam zależy na kontynuacji biznesów o długiej tradycji.

Zauważyłem, że wiele wydarzeń służących rozwojowi przedsiębiorczości i współpracy gospodarczej organizowanych jest poza stolicą.

Zgodnie z fundamentalną dla nas zasadą zrównoważonego rozwoju, staramy się być jak najbliżej mieszkańców. Dlatego m.in. cykl konferencji pt. „Innowacyjna Małopolska” organizujemy w mniejszych gminach, w których takie inicjatywy były rzadkością lub w ogóle nie miały miejsca. Dzięki burzom mózgow z udziałem miejscowych przedsiębiorców i samorządowców, polskich i małopolskich ekspertów oraz przedstawicieli instytucji mających zasadnicze znaczenie dla omawianych zagadnień – docieramy z wiedzą na temat aktualnych trendów, innowacji, przełomowych technologii do wszystkich zakątków Małopolski.

Rozmawiał ZT

FENOMEN KRAKOWA:

WIEDZA, ODWAGA I GENIUS LOCI



O pierwszym od stuleci okienku możliwości, niebywałym skoku cywilizacyjnym i dochodowym oraz szansach stolicy Małopolski na dalszy rozwój opowiada Jerzy Muzyk, zastępca prezydenta Krakowa

W jakiej lidze gra dziś Kraków?

Dobłą odpowiedzią na to pytanie są miejsca zajmowane przez nasze miasto w prestiżowych globalnych rankingach, ale najlepszą – to, jak wielu inwestorów z różnych zakątków globu przyciągamy mimo kolejnych kryzysów. Właściwie nie ma tygodnia, by w Krakowie nie otwierała swej siedziby firma z niezwykle perspektywicznej branży nowoczesnych usług dla biznesu oraz najbardziej zaawansowanych technologii. Te firmy tworzą miejsca pracy wymagające coraz bardziej specjalistycznej wiedzy, a więc zdecydowanie przyszłościowe. Stale przybywa nam centrów badawczo-rozwojowych.

Inwestorów nie odstrasza inflacja, wzrost kosztów ani niepewność związana z wojną i sytuacją na rynku surowców energetycznych?

Najwyraźniej siła przyciągania Krakowa oraz wiara w sukces w naszym mieście są zdecydowanie większe od wszelkich obaw. W efekcie w obszarze BPO/SSC działa już u nas ponad 260 podmiotów zatrudniających w sumie ok. 100 tys. osób. Nic dziwnego, że w ostatniej edycji opiniotwórczego raportu Tholons Global Innovation Index Kraków awansował o 5 oczek, na 20. miejsce w świecie, za San Antonio, a przed Los Angeles czy Chicago. W 100 znalazły się jeszcze tylko dwa polskie miasta: Warszawa (na 35. miejscu) i Wrocław (na 99.). Z kolei w rankingu Europejskie Miasta i Regiony Przyszłości (European Cities and Regions Of The Future 2023), publikowanym przez magazyn fDi Intelligence należący do grupy „The Financial Times”, Kraków zajął pierwsze miejsce w kategorii „przyjazność biznesowa”, drugie w kategorii „kapitał ludzki i styl życia” i trzecie ogólnie.

Podczas niedawnej dyskusji w Klubie pod Jaszczurami prof. Jacek Purchla stwierdził, że Kraków wcale nie był skazany na gospodarczy sukces: w chwili upadku komunizmu byliśmy – jak to ujął – „miastem zbankrutowanym”, silnie uzależnionym od uciążliwego przemysłu ciężkiego, na czele z hutą wytwarzającą połowę PKB i zatrudniająca w szczytowym okresie 40 tys. ludzi... Co sprawiło, że stolica „galicyjskiej biedy” przeistoczyła się w metropolię o najwyższych dochodach w Polsce?

Kraków – uchodzący zawsze za duchową i kulturalną stolicę Polski – przeżywał u progu przemian gigantyczne gospodarcze

problemy, był przy tym silnie niedoinwestowany, a przez to cywilizacyjnie zapóźniony. Pierwszym mocnym impulsem do zmiany tego stanu rzeczy była niewątpliwie reforma samorządowa z 1990 r., która pozwoliła nam tu, na miejscu, decydować o kierunkach rozwoju. Praktycznie od początku funkcjonowania samorządu widać w nim było – ponad politycznymi podziałami – silną europejską aspirację. To za jej sprawą pojawiły się pierwsze wielkie wizje rozwoju i ambitne cele. One mogły się początkowo wydawać nieosiągalne, ale późniejszy sukces wziął się właśnie stąd, że nie poprzestaliśmy na rzetelnej diagnozie realnych potrzeb „tu i teraz”, tylko staraliśmy się myśleć do przodu. Czyli przewidywać, a może i wyznaczać trendy.

Bez pieniędzy?

Końdra była faktycznie wyjątkowo krótka, myśmy przecież wchodzili w samorządność z ery wegetacji, czyli przysłowio-
wego łatania dziur w ulicy smołą. Ale pierwszy raz od lat pojawiło się bardzo perspektywiczne myślenie. Ono zaczęło się od tego, że trzeba było zdecydować, co robić najpierw, co potem. Odnowić zabytki na Starym Mieście, żeby nie odstraszały turystów i nas samych? Zorganizować dobry transport publiczny? Kupić nowy tabor? Jakie budować drogi, jakie remontować? Kiedy ruszyć z obwodnicą i z którą? Nie baliśmy się marzyć. Zrobiliśmy katalog potrzeb, z których wszystkie wydawały się oczywiste i zarazem, początkowo, nieosiągalne. One szybko zaczęły się zmieniać w plany.

Więc kiedy pojawiły się środki...

Mieliśmy już gotowe projekty albo przynajmniej koncepcje realizacji. Myślę, że tu tkwi właśnie sekret sukcesu Krakowa. Była nim zawsze...

Odwaga?

Tak. Odwaga. Ona się brała z przekonania, że jeśli mamy aspiracje grać nie tylko w kulturalnej, ale i gospodarczej ekstraklasie Europy czy świata, to musimy tworzyć wielkie projekty, wielkie wizje, bo tylko to pozwala osiągać cele, które innym wydawały się nie do osiągnięcia.

Uciekać do przodu?

To bardzo trafne sformułowanie. Każda zmiana zaczyna się przecież w głowie. Pamiętam naradę w pierwszej kadencji prezydenta Jacka Majchrowskiego, w roku 2003. Pracowałem wtedy w wydziale architektury, spotkaliśmy się w gabinecie ówczesnego dyrektora magistratu, a dzisiejszego wiceprezydenta, Andrzeja Kuliga. Prezydent Jacek Majchrowski był przekonany, że w Krakowie musi powstać centrum kongresowe – w miejscu kojarzonym z zajezdnią autobusów jadących w kierunku Czernichowa i Liszek, pełnym przeróżnych budek, a z fantastycznym widokiem na Wawel. Już wtedy było dla nas oczywiste, że przemysł w takiej formie, w jakiej został ulokowany w Krakowie w latach 50. XX w., będzie ulegał przeobrażeniu i tracił na znaczeniu, więc trzeba szukać całkiem nowych pomysłów na gospodarkę i dalszy rozwój miasta. Czymś naturalnym wydawało się efektywniejsze wykorzystanie zasobów, które nasze miasto zawsze miało.



Jakie to zasoby?

Przede wszystkim – intelektualne. Bogata oferta edukacyjna i wysoka jakość kształcenia akademickiego sprawiają, że Kraków „od zawsze” dysponuje potężnym potencjałem wysoko wykwalifikowanych specjalistów z różnych dziedzin. Tak się składa, że w ostatnich dekadach cywilizowany świat podążył w kierunku gospodarki w coraz większym stopniu opartej na wiedzy, na kompetencjach. Kraków znakomicie – niejako w naturalny sposób – wpisał się w ten trend. Jeśli współczesna gospodarka potrzebuje inżynierów, to największa kuźnia inżynierów jest w Krakowie, na Politechnice, na AGH. Jeśli potrzeba specjalistów od zarządzania, menedżerów, prawników, to my ich mamy na Uniwersytecie Jagiellońskim czy Ekonomicznym... Właśnie dlatego nasze miasto jest dziś wybierane jako miejsce do lokowania coraz bardziej wyspecjalizowanych procesów oraz zaawansowanych technologii.

Można już mówić o Krakowie jako silnej marce gospodarczej?

Tak. Marka Krakowa przyciąga wiele znaczących innowacyjnych firm technologicznych, biotechnologicznych, farmaceutycznych i chemicznych, które rozbudowują swoje działy badań i stają się magnesem dla następnych inwestorów. Właściwie wszystkie działające u nas firmy cały czas rozwijają swoją działalność, zwiększając zatrudnienie. Staliśmy się też bardzo ważnym miejscem na globalnej mapie innowacyjnych start-upów.

Więcej niż co piąty zatrudniony w centrach usług dla biznesu jest cudzoziemcem. To już ponad 20 tys. ludzi z ponad 50 krajów. Nie liczę Ukraińców. Co trzeba było w Krakowie zrobić, żeby chciał u nas pracować i mieszkać praktycznie cały świat?

Wspomniałem, że wiele wielkich projektów z początku lat 90. dotyczyło nowoczesnej infrastruktury, której w okresie PRL właściwie się nie tworzyło. Z jednej strony mieliśmy więc spektakularną rewitalizację zabytków na Starym Mieście – bez niej Kraków nie zachwycałby i nie przyciągnąłby tylu turystów; przypomnę, że w przedpandemicznym roku 2019 zjechało do nas prawie 15 mln osób. Z drugiej strony przeznaczaliśmy ogromne pieniądze na modernizację dróg i budowę całkiem nowych. Pierwsze ambitne projekty zaczęliśmy realizować jeszcze ze środków przedakcesyjnych – było ich siedem i miały wartość 420 mln zł, z czego 270 mln pochodziło z Unii. W pierwszych trzech latach po wejściu do Unii ta kwota się podwoiła. W perspektywie 2007–2013 realizowaliśmy już... kolejne 163 projekty warte 3,8 mld zł, z czego 2 mld zł, czyli ponad połowa, to było dofinansowanie z Unii. W perspektywie 2014–2020 liczba projektów wzrosła o następne 198, a kwota do 4,5 mld zł, w tym dofinansowanie unijne znowu przekroczyło połowę. Na sam transport przeznaczaliśmy w obecnej kadencji ok. 2,4 mld zł, z czego tylko w tym roku grubo ponad 800 mln zł. To pokazuje wręcz skokowy postęp.

Co się konkretnie kryje za tymi wydatkami?

Przykładowo blisko 1 mld zł pochłonęła budowa Trasy Łagiewnickiej – 3,5 km, z czego 2,1 km w tunelach (najdłuższy

ma 700 m) – wraz z linią tramwajową. Stale rozbudowujemy linię krakowskiej szybkiej kolei – w końcowej fazie realizacji jest III etap do Górki Narodowej i rozpoczęcie budowy IV etapu do Mistrzejowic. Mamy zaplanowaną budowę kilku kolejnych strategicznych tras, które odblokują i otworzą miasto. Nie wspominam tu o licznych modernizacjach, remontach i przebudowach. Sukcesywnie kupujemy nowy tabor, m.in. tramwaje niskopodłogowe i zeroemisyjne autobusy, co wyraźnie poprawia jakość i komfort podróżowania. Równocześnie rozbudowujemy sieć tras rowerowych – to już prawie 200 km, tylko w zeszłym roku przybyło prawie 12 km. Na zieleni, przede wszystkim parki miejskie, przeznacziliśmy tylko w tej kadencji ponad 400 mln zł. Na rewaloryzacje zabytków oraz budowę ośrodków kultury – blisko 400 mln, z czego ponad 110 mln zł w roku obecnym. Na budowy szkół i przedszkoli – ponad 430 mln zł, w tym blisko 110 mln zł w roku obecnym. Kontynuujemy programy ograniczania niskiej emisji – a przypomnę, że Kraków jest w Polsce pionierem walki ze smogiem.

A wszystko po to...

Naszym absolutnym priorytetem jest podnoszenie jakości życia. Jeśli spytać krakowian o zmiany po 1990 r., to oni są generalnie z nich zadowoleni i tego, jak się w Krakowie żyje. Także to, że tak wielu cudzoziemców chce u nas mieszkać, pracować, uczyć się, studiować, świadczy o tym, że żyje się w Krakowie dobrze. Co więcej, szybko rośnie liczba bardzo wymagających przybyszów z Zachodu – z Europy i Ameryki. Jeśli ich spytać, dlaczego wybrali nasze miasto i polecają je innym, odpowiadają, że dość łatwo wymienić im rzeczy uchwytne, jak piękne, wspaniałe i klimatyczne Stare Miasto, bardzo wysoki poziom bezpieczeństwa, bardzo niski wskaźnik bezrobocia, europejska infrastruktura, sprawny transport publiczny, ścieżki rowerowe, liczne i stale rozszerzane tereny zielone, mnóstwo wydarzeń kulturalnych, rozbudowana

Naszym absolutnym priorytetem jest podnoszenie jakości życia. Jeśli spytać krakowian o zmiany po 1990 r., to oni są generalnie z nich zadowoleni i tego, jak się w Krakowie żyje. Także to, że tak wielu cudzoziemców chce u nas mieszkać, pracować, uczyć się, studiować, świadczy o tym, że żyje się w Krakowie dobrze

oferta gastronomiczna i handlowa, coraz piękniejsze i komfortowe mieszkania, bogate zasoby powierzchni biurowej (Kraków jest największym regionalnym rynkiem biurowym w kraju) czy wyjątkowo dogodnie skomunikowanie ze światem – największe regionalne lotnisko, autostrada i trasa S7, coraz lepsza kolej... Natomiast o wiele trudniej zdefiniować to, co nieuchwytnie.

Czyli co?

Ducha miejsca. Wszyscy są zgodni, że Kraków ma „to coś”. To się czuje właściwie od pierwszego kontaktu. Dzięki połączeniu genius loci i tytanicznej pracy ostatnich trzech dekad aspiracje o grze w europejskiej ekstraklasie miast ziszczają się dosłownie na naszych oczach.

Na ile potrzeba miastu kolejnych „nieosiągalnych” celów, wielkich i ambitnych projektów?

Dotknął pan istoty rzeczy. Żyjemy w realiach spiętrzenia tak wielu kryzysów i tak licznych wyzwań, że tym bardziej powinniśmy uciekać do przodu. Ale żeby to robić, musimy mieć odwagę i wyobraźnię. Weźmy kwestię wspomnianych przez nas wcześniej centrów nowoczesnych usług dla biznesu, w których zaczynają dominować coraz bardziej zaawansowane procesy oparte na najnowszych technologiach. Jak powinniśmy na to patrzeć?

No właśnie – jak?

Ja patrzę tak: dziś gospodarka Krakowa jest szczęśliwie zrównoważona. Ponad 40 proc. PKB Krakowa wytwarzają usługi i handel, ok. 20 proc. – klasyczny przemysł, kolejne 20 proc. centra usług dla biznesu, a turystyka wraz z gastronomią, która na co dzień tak rzuca się w oczy, to jest niecałe 10 proc. Mówię o tym, ponieważ ta zrównoważona struktura gospodarki, z silnie rozwijającym się sektorem BPO/SSC, w znacznej mierze uchroniła Kraków przed recesją zarówno

w okresie pandemii, jak i po wybuchu wojny w Ukrainie. Jedne branże, jak turystyka i gastronomia czy rekreacja, przeżywały zapaść lub kryzys, a inne się rozwijały, w efekcie czego stale rosło zatrudnienie i zwiększała się liczba firm. Rosły dochody przedsiębiorstw i wynagrodzenia. Pytanie, jakie trzeba dziś postawić, brzmi: czy tak już będzie zawsze?

Będzie?

Jestem pewien, że może być. Ale to w dużej mierze zależy od naszej wyobraźni i odwagi. W całej Polsce, także w Krakowie, od kilkunastu lat maleje liczba studentów. Oczywiście powodem jest demografia: w grupie dzisiejszych nastolatków przeważają niżej. Jednakże w promieniu 100 km od Krakowa mieszka 8 mln ludzi. Równocześnie nasze uczelnie mają wciąż niski – w relacji do ich europejskich odpowiedniczek – odsetek studentów zagranicznych. O ten zasób, studenta zewnętrznego, trzeba zawalczyć. Musimy to zrobić wspólnie, w trójkącie: miasto – uczelnie – pracodawcy. Wszyscy tu powinni się zabrać ostro do roboty. Nie może być tak, że każdy dba o własne podwórko, bo każdy na tym straci. Tylko razem zrobimy to skutecznie. I musimy to robić już dziś. Nie MYŚLEĆ o tym, tylko ROBIĆ. Jeśli nie potrafimy dostarczyć odpowiedniej liczby wykwalifikowanych kadr dla nowoczesnego biznesu, to ten nowoczesny biznes – niezależnie od ducha naszego miasta i tego, że fajnie się u nas żyje – zastanowi się nad innym miejscem. Przy czym nasza wyobraźnia i odwaga musi obejmować nie tylko to, o czym wspominałem, ale i wielkie projekty infrastrukturalne.

To znaczy?

Musimy stale doskonalić transport publiczny, musimy stale rozbudowywać i dostosowywać drogi do nowych potrzeb, musimy wybudować wiele tysięcy mieszkań spełniających współczesne wymagania, musimy mieć nowe biura sprawdzające się w całkiem nowym modelu pracy, jaki wyłonił się nam po pandemii... Do tego wszystkiego niezbędne są nowe przestrzenie inwestycyjne – i odważne koncepcje ich zagospodarowania. Mam wrażenie, że trochę brakuje dziś owej ponadpartyjnej zgody co do tego, że o przyszłości miast o takich aspiracjach, jak nasze, decydują naprawdę wielkie projekty. Realizujemy wspaniały plan – Krakowa Nowej Huty Przyszłości, ale powinniśmy ich mieć więcej. Owszem, Kraków pozostaje największym inwestorem w Polsce południowej, wartość tegorocznych inwestycji – w roku igrzysk europejskich – przekracza 1,5 mld zł. Wytwarzamy 40 proc. PKB całego regionu. Powinniśmy jednak już dziś wiedzieć, co chcemy robić dalej. Wierzę, że my, krakowianie, nie spoczniemy na laurach i nie zadowolimy się tym, co jest, tylko po raz kolejny – uciekniemy do przodu.

W końcu zawsze marzyliśmy o grze w lidze światowej.

Właśnie! A dzięki okienku możliwości, jakie otwarto się po 1989 r., a zwłaszcza wejściu Polski do Unii Europejskiej, jesteśmy bliscy spełnienia marzenia tak wielu pokoleń. Musimy tylko chcieć i mieć odwagę to zrobić.

Rozmawiał ZT



ZAGR





CHAOS PRAWNY AŻA GOSPODARCE

Przedsiębiorcy potrzebują stabilnych przepisów, uczciwego traktowania i szacunku do swojej pracy – mówi Marcin Sala-Szczypiński, dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie

Coraz więcej przedsiębiorców mówi mi, że jak trwoga, to do Boga, a jak kryzys, to do radcy prawnego. Z czego wynika wzrost zainteresowania usługami profesjonalnych prawników?

Bardzo chciałbym, aby wynikał on przede wszystkim ze wzrostu świadomości prawnej przedsiębiorców, a najlepiej – całego społeczeństwa. Byłoby znakomicie, gdyby większość ludzi rozumiała, że warto zabezpieczać swój interes poprzez korzystanie ze stałej pomocy prawnej. Owszem, obserwujemy tutaj stały postęp, rola profesjonalnego prawnika jest doceniana przez coraz większy krąg osób – co mnie bardzo cieszy. Ale moje odczucia są, niestety, ambiwalentne z uwagi na okoliczności, które spowodowały ów skokowy wzrost zainteresowania pomocą prawną. Chodzi przede wszystkim o ogromny chaos w przepisach, który radykalnie zwiększył wśród przedsiębiorców poczucie zagrożenia.

Odkąd pamiętam, przedsiębiorcy narzekali na niejasne i skomplikowane przepisy...

To prawda, ale po wybuchu pandemii problem ten radykalnie się nasilił i uwypuklił, ponieważ państwo, które powinno stać na straży bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, samo stało się generatorem nowych ryzyk i zagrożeń dla przedsiębiorców – i to nie dla największych koncernów czy korporacji, ale przede wszystkim dla jednoosobowych

działalności gospodarczych. To głównie one musiały się zmierzyć z inflacją prawa, zwaną dosadnie biegunką legislacyjną, oraz będącą jej efektem fatalną jakością przepisów tworzonych w sposób urągający fundamentalnym zasadom, jakich uczy się na studiach prawniczych. Takie działanie państwa nie spowodowało tylko poczucia zagrożenia, ale w istocie zagroziło położeniem wielu biznesów na łopatki. To dlatego tylu przedsiębiorców zaczęło szukać pomocy u radców prawnych.

Polski Ład miał tutaj zaprowadzić – zgodnie z nazwą – nowy porządek. Udało się?

Najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest przywołanie zachowania samego ustawodawcy, który wprowadzone przez siebie regulacje Polskiego Ładu zaczął naprawiać już kilka dni po ich wejściu w życie, a potem nowelizował w ciągu roku – z mocą wsteczną. To rzecz bez precedensu. Jak się wydaje, panuje fundamentalna zgoda co do tego, że stałość prawa, a zwłaszcza stabilność prawa podatkowego, nakładającego na obywateli, w tym przedsiębiorców, określone obciążenia, jest wartością, której bez wyraźnej konieczności nie wolno naruszać. Tu tej stałości po prostu nie było. Prawnikowi wręcz brakuje słów do opisania poczynań ustawodawcy: coś, co nazwano „ładem”, okazało się największym chaosem od wielu, wielu lat.

Widzi pan w tych zmianach jakiś głębszy sens?

Odniosłem wrażenie, że ustawodawca miał wielką potrzebę wykazania się przełomowymi reformami, ale one okazały się być kompletnie nieprzygotowane. W ogóle nie zbadano ich rzeczywistych skutków, najwyraźniej nikogo nie obchodziły konsekwencje.

Ale eksperci, w tym radcowie prawni, adwokaci, doradcy podatkowi, księgowi oraz byli ministrowie finansów i profesorowie prawa z czołowych uczelni, ostrzegali zawczasu, że tak procedowane i uchwalone prawo to przepis na katastrofę. Wręcz wskazywali konsekwencje.

Problem w tym, że my mówimy tu o fundamentalnych zasadach stanowienia prawa i techniki legislacyjnej. Gdyby ustawodawca ich przestrzegał, nie byłoby całego problemu. Całkowicie zawiodła komunikacja z otoczeniem. Nie było szerokich konsultacji społecznych z samorządami gospodarczymi, nie było chęci wsłuchania się w ich argumenty ani refleksji nad sygnalizowanymi przez nas konsekwencjami forsowanych zmian. Samorząd radców prawnych oferuje od dawna swą wiedzę i doświadczenie, nasz Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji powołany został m.in. po to, by konsultować akty prawne – nie tylko te dotyczące bezpośrednio wykonywania zawodu radcy prawnego, lecz także inne, odnoszące się do szeroko pojętej sfery społecznej i gospodarczej. Okoliczności i terminy, w jakich zwracano się do nas z prośbą o konsultacje przepisów Polskiego Ładu, dobitnie świadczą o tym, że ustawodawca traktował to wyłącznie jako dopełnienie formalności, nie dając nam czasu na rzetelne sformułowanie uwag, a sobie nie zostawiając czasu nawet na pobieżne zapoznanie się z tymi uwagami.

Pośpiech był nieuzasadniony?

Można go było zrozumieć w przypadku części przepisów pandemicznych – działanie musiało być błyskawiczne, bo gasiliśmy pożar. Ale Polski Ład miał być z założenia reformą na lata, wieloaspektową, o przeogromnym oddziaływaniu na wiele obszarów naszego życia, w tym na działalność wszystkich przedsiębiorców. Taka reforma musi być poprzedzona rzetelną analizą, wnikliwą symulacją skutków, wieloaspektowym badaniem konsekwencji. Tego całkowicie zabrakło. Wydaje mi się, że ustawodawca uchwycił się najbardziej nośnych medialnie populistycznych haseł i one były dla niego na tyle ważne, że wszystko inne przestało się liczyć.

To była niekompetencja i nieudolność czy coś innego?

Dobre pytanie. Alternatywna teoria głosi, że ten chaos wywołano celowo, żeby pod efektywnym hasłem obniżenia podatków faktycznie wyciągnąć z kieszeni podatników dużo więcej pieniędzy. Trudno tu o jednoznaczną odpowiedź, bo w działaniu naszego rządu brakuje transparentności. Jeszcze bardziej doskwiera brak otwartej dyskusji, komunikowania ważnych kwestii. Zamiast tego widzimy wydawane polecenia

Bez w miarę przewidywalnych warunków trudno inwestować, rozwijać biznes, bo ryzyko jest za duże

i ślepe ich głosowanie według dyscypliny partyjnej. Mamy też wyraźną niechęć do słuchania głosów krytycznych oraz do wycofywania się zawczasu z raz podjętych decyzji – chyba z obawy przed kompromitacją lub koniecznością przyznania się do porażki. Władza nie chce zrobić kroku wstecz, natomiast kroki do przodu wykonuje często bardzo pochopnie.

Jak w takiej rzeczywistości odnajdują się przedsiębiorcy?

Istotą przedsiębiorczości jest radzenie sobie w bardzo różnych warunkach. To wiąże się ściśle z próbą przewidzenia, co zdarzy się nie tylko za kilka miesięcy, lecz także za rok, dwa lata. Bez w miarę przewidywalnych warunków trudno inwestować, rozwijać biznes, bo ryzyko jest za duże. Kryzysy, oczywiście, potęgują ryzyka, ale większość przedsiębiorców jest w stanie przewidzieć kierunek i konsekwencje np. rozwoju technologii, cyfryzacji, telekomunikacji czy transformacji energetycznej. Natomiast bezpieczeństwo legislacyjne, stabilność przepisów, może im zapewnić tylko transparentna władza, dobrze komunikująca się z obywatelami.

A jeśli ten element szwankuje?

To państwo dokłada przedsiębiorcom zagrożeń, mnoży ryzyka. W największym stopniu uderza to w małe jednoosobowe działalności gospodarcze, będące źródłem utrzymania milionów ludzi w Polsce. Trzeba jasno powiedzieć, że przy obecnym poziomie bezrobocia oraz zabezpieczeń prawnych pracownikom żyje się relatywnie komfortowo; owszem, mogą narzekać na pożerane przez inflację pensje, ale po pierwsze – nie zawsze wiedzą, ile musi wysupłać przedsiębiorca, by im zapłacić daną kwotę netto, a po drugie – nie dzielają niepokojów większości przedsiębiorców drżących codziennie o swe biznesy.

Niepewność legislacyjna uderza w podstawy bytu niekoniecznie bogatych ludzi. Oni przeważnie bardzo ciężko pracują, żeby biznes im się kręcił.

To prawda, ale w moim przekonaniu ustawodawca wcale nie troszczy się o drobny biznes, choć ten jest przecież w Polsce potężną częścią gospodarki. Widzę, że władza kieruje się coraz częściej motywami populistycznymi i nie patrzy na długofalowe skutki swoich działań. A jeśli tak, to z założenia nie słucha głosów przedsiębiorców. To ma i będzie miało określone skutki nie tylko gospodarcze, lecz także społeczne, bo przecież ten biznes, jeśli tylko jest w stanie zaspokoić swoje podstawowe potrzeby, zapewnić sobie bezpieczeństwo i jaki taki rozwój, to nie tylko chętnie płaci podatki, ale i troszczy się o pracownika, i angażuje w inne inicjatywy, m.in. pomoc potrzebującym, słabszym. Ludzie mają w sobie taką potrzebę, wystarczy im nie przeszkadzać. Dlatego tak bardzo brakuje mi zaopiekowania ze strony państwa takim drobnym biznesem poprzez zapewnienie mu stabilnych i przewidywalnych przepisów.

I nie chodzi o wysokość podatków?

Zdecydowanie bardziej chodzi o to, by było wiadomo, jaka to będzie wysokość. Za rok, dwa lata. Tylko wtedy można cokolwiek zaplanować.

Ludzie czują też potrzebę szacunku do tego, co robią.

To oczywiście, że przedsiębiorcy też tego potrzebują, zwłaszcza że tworzą miejsca pracy, płacą podatki i ponadto często wyręczają władzę publiczną w różnych dziedzinach, np. fundując plac zabaw albo sprzęt dla szpitala czy szkoły. Niestety, ja szacunku władzy do przedsiębiorców nie widzę. Ten szacunek powinien się manifestować zarówno w tworzeniu odpowiednich warunków dla biznesu, jak i w słuchaniu tego środowiska i uczciwym traktowaniu na co dzień. Ale równie istotny jest przekaz płynący z wypowiedzi władzy. A ten jest, delikatnie mówiąc, lekceważący.

Wielu przedsiębiorców poczuło się dotkniętych określeniem „cwaniacy”. Ono się formalnie nie odnosiło do biznesu jako takiego, tylko do tych, którzy stracą na Polskim Ładzie, ale...

Generalnie właśnie przedsiębiorcy na tym ładzie stracili, choćby przez nowy sposób liczenia składki zdrowotnej i generalną niemożność jej odliczenia od podatku. Chciałem jednak zwrócić uwagę, że akurat mniejsze znaczenie ma to, że jakąś część przedsiębiorców uraziło to określenie, a większe to, jaki ono miało wydźwięk ogólnospołeczny. Widzimy, że wzmocniło negatywne nastawienie grup obywateli do przedsiębiorców, co pogarsza klimat społeczny, segreguje ludzi: to są cwaniaki, a my jesteście ci porządni.

Domniemani „cwaniacy” czują się szczególnie dotknięci, bo przeważnie bardzo ciężko pracują.

Tak. Przedsiębiorca właściwie nie wychodzi z pracy, spędza w niej cały czas. Trzeba ogromnego wysiłku, by zbudować i prowadzić przez lata firmę. To zasługuje na szacunek. Metoda sprawowania władzy, w której bierze się na celownik różne grupy społeczne, by wywołać społeczną niechęć, czasem wręcz nienawiść wobec nich, a zarazem dać innym – „swoim” – poczucie wyższości, „lepszości”, budzi mój najwyższy sprzeciw.

Coraz więcej grup społecznych narzeka na przedmiotowe traktowanie, a zarazem zbyt głębokie ingerowanie państwa w kwestie będące wcześniej w gestii samorządów – i tych terytorialnych, i tych reprezentujących zawody zaufania publicznego. Odczuwacie to jako radcowie prawni?

Po tylu latach pracy w samorządzie radców prawnych mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że ten samorząd ma głęboki sens. Z jednej strony – bierze istotny udział w stanowieniu o sobie całej grupy zawodowej: na mocy delegacji ustawowych uchwalamy szereg przepisów o charakterze wewnętrznym, zjazd krajowy podejmuje wiele uchwał wpływających bezpośrednio na naszą sytuację, ustanawiamy kodeks etyki, który stanowi podstawę naszej odpowiedzialności dyscyplinarnej, ustalamy składkę członkowską. Krajowa Rada uchwała regulamin wykonywania zawodu. Tworzymy zatem warunki wykonywania przez nas naszej profesji. Z drugiej strony – samorząd jest lub winien być partnerem np. w rozmowach z Ministerstwem Sprawiedliwości o kwestiach dotyczących wykonywania zawodu, sytuacji pełnomocnika procesowego itp. Wreszcie samorząd ma prawo i powinien przedstawiać swoje stanowisko w sprawie proponowanych przez ustawodawcę inicjatyw i zmian

W moim przekonaniu ustawodawca wcale nie troszczy się o drobny biznes, choć ten jest przecież w Polsce potężną częścią gospodarki

legislacyjnych, zwłaszcza w obszarze ładu prawnego i regulacji dotyczących szeroko pojętej działalności gospodarczej. Widać więc, jak ważne w takiej sytuacji jest, żebyśmy mieli mądrą, doświadczoną, dobrze działającą, sprawną reprezentację.

Kto garnie się do samorządu?

Wśród osób angażujących się w działalność samorządową widzę dwa rodzaje motywacji. Pierwsza jest typowa dla osób, które osiągnęły określony status zawodowy, mają doświadczenie i chcą coś zrobić dla samorządu np. poprzez inicjowanie istotnych regulacji dotyczących wykonywania zawodu lub integracji środowiska. Jak w każdym środowisku jest u nas także inna grupa: tych, którzy poprzez zaangażowanie w samorząd chcą coś osobiście zyskać. Nie tylko satysfakcję płynącą z działania na rzecz innych, ale coś więcej. Ważne, by w demokratycznych wyborach potrafić dobrze odczytać te motywacje. Tym bardziej że samorzady zawodów zaufania publicznego, generalnie krytycznie odnoszące się do działań obecnej władzy, zwłaszcza w obszarze wymiaru sprawiedliwości, są również poddawane silnej presji.

Jakiej i po co?

Niewątpliwie władza wołałaby, żeby nie było wobec niej krytycznych opinii. W przekonaniu wielu radców prawnych i adwokatów właśnie po to do Trybunału Konstytucyjnego trafił wniosek dotyczący stwierdzenia niezgodności z konstytucją przepisów ustaw o adwokaturze i o radcach prawnych, dotyczących przynależności do izby adwokackiej lub izby radców prawnych na podstawie kryterium miejsca położenia siedziby zawodowej lub miejsca zamieszkania.

W ocenie wielu radców prawnych i adwokatów, ale też części środowiska sędziowskiego ta inicjatywa postów, m.in. Solidarnej Polski, to „pretekst do likwidacji niezależnych samorządów obu zawodów zaufania publicznego oraz ich praktyczne podporządkowanie arbitralnemu zarządowi władzy wykonawczej”.

Te obawy nie wzięły się znikąd. Gdy czytam uzasadnienie wniosku do TK, mogę sobie łatwo wyobrazić, że powstaną spontaniczne samorzady oparte na kryteriach światopoglądowych – sprzyjające wyłącznie tej władzy. Wiemy z doświadczenia, że takie twory mają służyć rozmyciu głosu osób wykonujących dany zawód zaufania publicznego. Dzisiejsze krytyczne stanowisko zastąpi „różnica stanowisk”. Będzie można twierdzić, że część środowiska jest „za”, część „przeciw”. A skądinąd wiemy, że władza potrafi nagradzać tych, którzy są „za”.

Rozmawiał ZT

■
**Jednym z absolutnie kluczowych
graczy – i partnerów państwa
– powinien być samorząd,
ponieważ dysponuje on
najbardziej wartościową,
kompleksową i precyzyjną wiedzą
na temat realnych potrzeb
i aspiracji lokalnych wspólnot**
■

PAŃSTWO W KRYZYSIE

***Dobrze rządzone państwo
nie może się opierać
na populizmie i hipokryzji
– mówi prof. Stanisław Mazur,
rektor Uniwersytetu
Ekonomicznego w Krakowie***

Od zarania kapitalizmu toczy się spór o to, czy państwo powinno być w gospodarce „stróżem nocnym”, czy też interwentem, a może nawet głównym graczem. Przy dzisiejszym spiętrzeniu kryzysów mamy tendencję do wzmacniania interwencjonizmu...

To ciekawy moment naszej historii, gdy ów dychotomiczny podział na kapitalizm wolnorynkowy i interwencjonistyczny ulega weryfikacji. Rzeczywistość – w skali globalnej, krajowej i całkiem lokalnej – stała się tak złożona, że państwo, kierując się swego rodzaju inteligencją systemową, powinno przyjmować bardzo elastyczną postawę – pełniąc zależnie od okoliczności i potrzeb funkcję regulacyjną lub inicjującą i stymulującą zmiany. Przy czym w procesie podejmowania kluczowych decyzji musi się posiłkować wiedzą innych.

Czyją konkretnie?

Jednym z absolutnie kluczowych graczy – i partnerów państwa – powinien być samorząd, ponieważ dysponuje on najbardziej wartościową, kompleksową i precyzyjną wiedzą na temat realnych potrzeb i aspiracji lokalnych wspólnot. Równie ważnym partnerem powinien być biznes. Generalnie w dobrze zarządzanym państwie powinna obowiązywać zasada słuchania (a nie tylko słyszenia) wszystkich kluczowych grup społecznych. Tylko takie podejście pozwala na mądre gospodarowanie posiadanymi zasobami, a zarazem na elastyczne i skuteczne reagowanie na kryzysy.

To „słuchanie” ma się zaczynać – kiedy?

Fundamentem dobrze rządzonego państwa jest klarowna i zrozumiała legislacja ufundowana na wiedzy czerpanej od ekspertów i zainteresowanych. Dojrzałe państwo bazuje na wiarygodnych i sprawnych instytucjach działających na podstawie jasnych i utrwalonych reguł. Za niszczenie reguł i instytucji zapłacimy wysoką cenę, bo w takich warunkach kapitalizm nie może się dobrze rozwijać.

A gdzie państwo powinno być w gospodarce aktywne?

Z pewnością państwo jest potrzebne do największych inwestycji oraz do inicjowania wielkich zmian, których efektem jest poprawa jakości życia. Liberalną gospodarkę amerykańską od dekad stymulują wielkie wydatki badawczo-rozwojowe państwa związane z polityką obronną czy programami kosmicznymi. To bardzo spójny system, którego beneficjentami są nie tylko firmy zbrojeniowe czy producenci rakiet lub łazików marsjańskich, ale po prostu wszyscy obywatele. Dziedziny systemowo wspierane przez państwo napędzają całą amerykańską gospodarkę i dają jej przewagę na lata. Mocno odbiega to od tego, co obserwujemy w polskim Narodowym Centrum Badań i Rozwoju...

Często pada zarzut, że państwo próbuje regulować obszary, w których lepiej poradziłoby sobie prywatni przedsiębiorcy, a jednocześnie słabo realizuje zadania publiczne, do jakich zostało przez nas powołane, jak opieka zdrowotna czy edukacja.

Ci, którzy regulują gospodarkę i całą resztę, są wybierani w cyklach wyborczych. Większość z nich uznało, że najprostszym sposobem na uzyskanie poparcia wyborców jest populistyczne składanie obietnic, których de facto nie da się sfinansować bez znaczącego pogorszenia innych usług publicznych. Triumfuje więc absolutna hipokryzja.

Ale na przykład 500 plus udało się sfinansować.

Spójrzmy na to szerzej. Po pierwsze, budżet naszego państwa notował deficyt nawet w okresie najsilniejszego wzrostu gospodarczego. Kiedy powinniśmy gromadzić środki na trudne czasy, myśmy je nadal pożyczali. Po drugie – co się w tym czasie stało z jakością usług publicznych? Czy skróciły się kolejki do lekarzy specjalistów? Ilu z nas chodzi do publicznego dentysty? Dlaczego, jeśli potrzebujemy pomocy lekarza specjalisty, to nawet jeśli nas nie stać, pożyczamy pieniądze i idziemy do prywatnego gabinetu? Czemu niemal codziennie powstają prywatne i społeczne szkoły podstawowe i średnie – i ludzie masowo przenoszą tam swoje dzieci? Czy nie dlatego, że w coraz mniejszym stopniu wierzymy państwu, które stało się hipokrytą?

Ale ta hipokryzja wyborczo działa.

Owszem, kosztowne obietnice wciąż przynoszą efekt, ponieważ fatalne skutki dotychczasowej hipokryzji udaje się maskować kolejnymi obietnicami. Ale – moim zdaniem – nadchodzi moment, w którym obywatele powiedzą: „sprawdzam”. Ma to związek z utratą poczucia statusu materialnego.

Ludzie tracą je już od pewnego czasu.

Ale dotąd skutecznie przykrywano to, grając tzw. statusem symbolicznym. Czyli wywołując u wyborcy przekonanie, że chociaż

z jego finansami nie jest najlepiej, to rekompensuje to w zupełności cały zestaw hasel tożsamościowo-patriotycznych.

Jak długo da się przykrywać tożsamościową i ideologiczną narracją utratę statusu materialnego w takim kraju, jak Polska, będącym jednak częścią Zachodu, Unii Europejskiej?

Moim zdaniem możliwości stosowania tej metody właśnie się wyczerpują. Ludzie już pytają: gdzie są nasze usługi? Gdzie lekarze? Gdzie dobra szkoła? To nie dotyczy tylko Polski. W wielu krajach obserwowaliśmy w ostatnich latach narastanie populizmu i hipokryzji. Kapitał polityczny budowany był niemal wszędzie na wielkich obietnicach – które ostatecznie nie są spełniane. To dlatego padają pytania o dystrybucję bogactwa, a zarazem – o dobre szkoły, służbę zdrowia i inne usługi publiczne. Sądzę, że napięcia społeczne na tym tle mogą wyprowadzać ludzi na ulicę.

Żyjemy w świecie opartym na wiedzy. To ona zapewnia sukces gospodarczy.

Polska jest fenomenalnym przykładem czegoś, co nie powinno się udać. Mamy źle finansowaną edukację, źle finansowane uczelnie – a mimo to wciąż można znaleźć dobrej jakości szkoły, od podstawowych i średnich po uniwersytety. To one zapewniły Polsce kapitał ludzki, dzięki któremu odnieśliśmy taki sukces. Widzimy to także w Krakowie, który przyciągnął globalnych graczy technologicznych. Ale dziś sytuacja finansowa edukacji i nauki jest krytyczna. Maturzyści z najlepszymi wynikami podejmują studia za granicą i prawdopodobnie nie wrócą. Dramatycznie spada nam liczba pracowników nauki – ich odsetek w społeczeństwie jest najniższy w Europie. Długookresowe skutki tego stanu będą dla gospodarki i poziomu życia niezwykle bolesne.

Czy możemy liczyć na zmianę myślenia polityków? Na mniej

populizmu i hipokryzji?

Nie szukałbym nadziei w sferze polityki. Dostrzegam ją natomiast w coraz aktywniejszych w sferze publicznej ruchach oddolnych. Wiem, że to brzmi górnolotnie, ale naprawdę obserwuję, jak ludzie w swoich miastach, dzielnicach zaczynają myśleć niezwykle odpowiedzialnie i perspektywicznie o małych ojczyznach, ale też o swoim miejscu w świecie. Chcą rozmowy, chcą być słuchani. Takie ruchy będą się organizować, co będzie się przekładało na siłę wyborczą. Tu dostrzegam szansę na rewitalizację polityki, a w konsekwencji – demokracji i kapitalizmu. Na razie mamy miejsko-wiejską wojnę wszystkich ze wszystkimi i myślenie w kategoriach „nasza chata z kraja”. W tle tego dostrzegam zwykłą ludzką próżność. Wszyscy na tym tracimy.

Rozmawiał Zbigniew Bartuś



KRYZYSY PRZYNIOSŁY WIELE PROBLEMÓW, ALE RÓWNIE DUŻO SZANS NA ROZWÓJ

Staramy się jako polski bank rozwoju zachęcać przedsiębiorców do inwestowania w technologie i rozwiązania, które pozwolą im sprostać obecnym wymaganiom, a zarazem dadzą przewagę konkurencyjną. Znajduje to odzwierciedlenie w oferowanych przez nas produktach – mówi Adam Piłat, menedżer Zespołu Analiz Strategicznych i Programowych Departamentu Badań i Analiz Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK).

Wielu przedsiębiorców działających od początku polskich przemian mówi, że z takim spiętrzeniem kryzysów jak obecnie nie mieli do czynienia nigdy. Na ile analizy BGK potwierdzają te opinie?

Na początek trzeba zwrócić uwagę na to, że kryzysy, z którymi mieliśmy do czynienia i z którymi dalej się w różnym stopniu mierzymy, miały i mają charakter bardzo asymetryczny. Pandemia dotknęła oczywiście wszystkich, ale wiemy, że sektor turystyczny i gastronomiczny ucierpiały zdecydowanie bardziej niż np. sektor nowoczesnych usług dla biznesu czy przemysł. Przedsiębiorcy dotknięci lockdownami musieli całkowicie zmienić sposób funkcjonowania swoich firm, dostosować je do nowej sytuacji, by w ogóle przetrwać. Podobnie jest z wojną w Ukrainie: ona oddziałuje na łańcuchy dostaw, przez co cierpią wszyscy, ale z jej powodu największe problemy przeżywają ci, którzy prowadzili intensywną wymianę handlową ze Wschodem. Z kolei kryzys energetyczny uderzył najbardziej w przedsiębiorstwa z branż energochłonnych.

W spiętrzeniu kryzysów widać także wyraźnie, że duzi radzą sobie generalnie lepiej niż najmniejsi.

Firmy duże mają zwykle bardziej zdywersyfikowany portfel produktów, ale też odbiorców. Często mają również większe oszczędności i z uwagi na posiadane zasoby łatwiej im skorzystać z analiz i porad ekspertów. W krótkim okresie są więc w stanie poradzić sobie relatywnie lepiej niż firmy małe, w których dość szybko pojawiają się problemy płynnościowe. Ale – powtarzam – bardzo wiele zależy od sektora. Duża firma z branży energochłonnej ma dziś przed sobą gigantyczne wyzwania i zapewne będzie oczekiwała wsparcia z zewnątrz, by temu sprostać. Sytuacja jest zatem bardzo zróżnicowana w bardzo wielu wymiarach i od jej właściwego rozpoznania zależy to, jak państwo i takie jego agendy jak BGK na nią odpowiadają. Trudność polega na tym, że te odpowiedzi nie mogą być uniwersalne dla całej gospodarki czy nawet całego sektora bądź rynku, tylko powinny być odpowiednio celowane w konkretne potrzeby konkretnych podmiotów.

Problemy przedsiębiorców wynikające wprost z nawarstwienia kryzysów nakładają się na te, które już wcześniej obserwowaliśmy w polskiej gospodarce.

To prawda. Mamy w Polsce bardzo dużo firm z sektora MŚP, które powinny się rozwijać, rosnąć, a z różnych względów tego nie robią: pozostają zamknięte w swoich lokalnych rynkach. To jeden z istotnych problemów strukturalnych. Na pewno MŚP w Polsce mają mocno ograniczony dostęp do kapitału. Jako BGK staramy się na to odpowiadać, chociażby oferując szeroką gamę gwarancji ułatwiających firmom zdobywanie kredytów, czy to płynnościowych, czy inwestycyjnych. Z badania przeprowadzonego podczas ostatniej ewaluacji gwarancji de minimis wyszło nam, że luka finansowa liczona według niezrealizowanych inwestycji wynosi wśród polskich MŚP ok. 9 proc. Można ją oczywiście, liczyć

bardzo różnie, ale generalnie analizy pokazują, że gdyby nie było tak dużych barier w dostępie do kapitału, to więcej polskich przedsiębiorców inwestowałoby w rozwój swych firm.

Jakie jeszcze inne zjawiska diagnozujecie?

Niewątpliwie narasta w Polsce problem sukcesji: wiele firm założonych po transformacji jest wciąż prowadzonych przez ich twórców i w praktyce nie ma następców. Dzieci są niekoniecznie zainteresowane kontynuacją biznesu, mają często inne pomysły na przyszłość. To na pewno jedno z większych wyzwań na najbliższe lata.

A czy to będą lata spokojne, czy też na horyzoncie rysują się kolejne kryzysy?

W mojej opinii powinniśmy odejść od mówienia, że oto przechodzimy z jednego kryzysu w drugi itp. My w ogóle żyjemy w czasach naznaczonych wieloma kryzysami równocześnie. Przecież pandemia wciąż wywiera na nas wpływ. Podobnie wojna. Równolegle mamy kryzys energetyczny, kryzys żywnościowy, kryzys inflacyjny...

Czy to sprawia, że zmienia się sposób wspierania przedsiębiorców i stymulowania gospodarki?

Tak – i to w sposób bardzo widoczny. Jeśli spojrzeć choćby na produkty oferowane przez BGK, to widać, że nastąpiła daleko idąca liberalizacja warunków ich przyznawania. Na przykład gwarancje de minimis stały się bezpłatne i łatwiej dostępne, zabezpieczając przy tym większą wartość kredytu. Po zwiększeniu dostępu do gwarancji Biznesmax instrument, który wcześniej trafiał do pewnych grup, stał się niezwykle popularny. Wynika to z wysokiej atrakcyjności naszych produktów, dostosowania warunków korzystania z nich do okoliczności, w jakich działają przedsiębiorcy, i zmieniających się dynamicznie potrzeb. Przez cały czas pamiętamy przy tym, że obecne kryzysy nie unieważniły wyzwań długookresowych, a niektóre nawet mocno uwypukliły.

Dobrym przykładem jest tu zapewne transformacja energetyczna.

Zdecydowanie tak. Kryzys energetyczny uświadomił nam, że bez przyspieszenia transformacji będziemy skazani na doraźne i bardzo kosztowne działania ratunkowe, a jeśli tak, to możemy zapomnieć o rozwoju. Dlatego proces odchodzenia od paliw kopalnych i zwiększania udziału odnawialnych źródeł energii jest taki ważny. Staramy się jako bank rozwoju zachęcać przedsiębiorców do inwestowania w podnoszenie efektywności energetycznej firm – co znajduje odzwierciedlenie w naszych produktach: one służą tym, którzy idą właśnie w tym kierunku. Trzeba pamiętać, że współpracujemy również z samorządami, ze szpitalami, przedsiębiorstwami ekonomii społecznej – wspierając transformację energetyczną u szerokiej gamy podmiotów. Reasumując: staramy się z jednej strony aktywnie odpowiadać na wyzwania chwili obecnej, ale z drugiej absolutnie nie zapominamy o wyzwaniach długookresowych, zwłaszcza tych, które z wielu względów stały się jeszcze bardziej aktualne, by nie rzec – palące.

A co z cyfryzacją, automatyzacją, robotyzacją, czyli z transformacją, a właściwie rewolucją technologiczną?

To wyzwanie stało się dziś być może mniej widoczne, ponieważ przykryły je niezliczone bieżące kłopoty, ale jako dział analityczny BGK doskonale zdajemy sobie sprawę, że właśnie wdrożenie najnowszych technologii może być dla wielu firm kluczem do rozwiązania największych problemów, a zarazem narzędziem do uzyskania długofalowej przewagi konkurencyjnej. Widzimy, że polscy przedsiębiorcy mają w tym obszarze sporo do nadrobienia. Zarówno wykorzystanie technologii, jak i innowacyjność są w MŚP relatywnie niskie. Z naszych badań wynika, że – owszem – jest pewna grupa firm, które są świadome tego, iż transformacja technologiczna jest nie tyle potrzebna, co konieczna. Niektóre już coś w tym obszarze zrobiły, inne zamierzają działać w tym kierunku. Ale zarazem istnieje duża grupa przedsiębiorców uważających, że generalnie to nie jest temat dla nich. Wychodzą z założenia, że rewolucja technologiczna nie obejmie ich sektora czy branży. Jest to założenie całkowicie błędne, a przez to niebezpieczne dla dalszego funkcjonowania tych firm.

Cyfryzacja objęła właściwie wszystkie dziedziny życia.

Oczywiście. I proszę zauważyć, że dotyczy to zarówno sfery komunikacji na zewnątrz – z klientem czy kontrahentami – jak i wewnętrznej organizacji. Technologia zmienia sposób funkcjonowania wielu podmiotów. Weźmy telemedycynę, która jeszcze nie tak dawno wydawała się czymś marginalnym, a nawet nie bardzo przydatnym, a w realiach pandemii szybko się upowszechniła. Musimy sobie uświadomić, że zmiana technologiczna jest dla większości firm nie tylko wielkim wyzwaniem, lecz także – a może przede wszystkim – doskonałą okazją do zrobienia czegoś, o czym się dotychczas tylko dużo mówiło. I to coś przyniesie długofalowe korzyści.

Na przykład po zamontowaniu fotowoltaiki i pompy ciepła nie będzie trzeba w kolejnym sezonie polować na drogi węgiel?

Tak, to dobry przykład.

Spora część przedsiębiorców jest jednak tak mocno zaabsorbowana walką z codziennymi wyzwaniami, że myśli tylko w krótkiej perspektywie.

My to widzimy i uważamy za istotny problem. Jako instytucja śledzimy trendy, analizujemy, co może się wydarzyć, i staramy się być zawsze o krok do przodu. Nasze narzędzia w znacznej mierze są skonstruowane tak, by zachęcać przedsiębiorców do podążania w korzystnym kierunku. Ale ostateczna decyzja zawsze zależy od samego przedsiębiorcy. To on sam musi czuć potrzebę transformacji energetycznej czy technologicznej. Jeśli uważa, że w jego firmie i sektorze transformacja jest niepotrzebna, to możemy tylko...

Uświadamiać?

Dotknął pan istotnej kwestii: szeroko pojętej edukacji ekonomicznej społeczeństwa, nie tylko przedsiębiorców.

Nasze narzędzia w znacznej mierze są skonstruowane tak, by zachęcać przedsiębiorców do podążania w korzystnym kierunku. Ale ostateczna decyzja zawsze zależy od samego przedsiębiorcy. To on sam musi czuć potrzebę transformacji energetycznej czy technologicznej

Sam BGK nie ma tutaj zbyt wielu narzędzi, ale zgadzam się w pełni, że generalnie wszyscy wspólnie – myślę tu zwłaszcza o organizacjach gospodarczych – powinniśmy w swoim najlepiej pojętym interesie popracować nad świadomością przedsiębiorców i ich pracowników. Musimy głośno mówić o tym, że ci, którzy odpowiednio szybko nie przeprowadzą koniecznych zmian, będą przegrywać walkę konkurencyjną. W swoich raportach pokazujemy czarno na białym, co trzeba robić już dziś, bo później będzie za późno. I to – znowu – znajduje odzwierciedlenie w naszych produktach, takich jak wspomniany już przeze mnie Biznesmax czy wracający właśnie do naszej oferty kredyt technologiczny, przeznaczony właśnie na innowacyjne zmiany w obszarze technologii stosowanych przez polskie firmy.

Równie istotna jest chyba świadomość szans, jakie pojawiły się w związku z tymi wszystkimi kryzysami. Sporo mówi się np. o zmianach w globalnym łańcuchu dostaw, może nawet o deglobalizacji, w tym przenoszeniu wielu aktywności z odległych zakątków globu, zwłaszcza Chin, do krajów bardziej przyjaznych Zachodowi albo wręcz do Europy, m.in. do Polski.

To zagadnienie, którym zajmujemy się w ostatnich miesiącach intensywnie. Faktycznie już przed pandemią, zwłaszcza po wybuchu wojny handlowej między USA a Chinami, pojawił się temat przenoszenia produkcji i całych łańcuchów dostaw do państw niekoniecznie bliżej zlokalizowanych, ale po prostu bliższych nam kulturowo i cywilizacyjnie. W pandemii, kiedy łańcuchy dostaw zostały na wiele miesięcy przerywane, zaczęła się intensywna dyskusja o przenoszeniu biznesów do Europy. Wojna w Ukrainie jeszcze ją ożywiła. To zjawisko ma dwa wymiary: jeśli spytamy przedsiębiorców o to, czy trzeba działać w tym kierunku i czy zamierzają to robić, to odpowiedź jest najczęściej twierdząca, ale jeśli popatrzymy na realne zachowania gospodarcze, tu i teraz, czyli na dane o wymianie handlowej, to tej deglobalizacji nie widać.

Dlaczego?

Odpowiedzi mogą być różne, ale wydaje mi się, że najbliższa prawdy jest ta, że jest jeszcze chyba za wcześnie. Na razie jesteśmy na etapie uświadamiania sobie tego, że zapewne globalizacja już nie będzie wyglądała tak jak dotychczas i trzeba zmienić niektóre źródła zaopatrzenia, a część fabryk po prostu przenieść, ale takie zmiany nie dokonują się z dnia na dzień. Coraz bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, że deglobalizacja obejmie w pierwszej fazie najbardziej wrażliwe i strategiczne surowce, komponenty i produkty – istotne dla bezpieczeństwa, zdrowia, stabilności rynku i życia społeczeństw Zachodu.

Jakie?

To już się dzieje w przypadku sektora farmaceutycznego czy surowców energetycznych, a z pewnością obejmie też surowce krytyczne wykorzystywane chociażby do produkcji odnawialnych źródeł czy magazynów energii. Deglobalizacja może mieć więc charakter sektorowy. Z drugiej strony trzeba pamiętać o wpływie, jaki na gospodarkę wywiera polityka międzynarodowa, w tym zmiana w układzie sił spowodowana przez wojnę w Ukrainie czy wspomnianą wojnę handlową USA z Chinami. Wreszcie nie sposób zapomnieć o zjawiskach obserwowanych jeszcze wcześniej. Indeks otwartości, mierzący wielkość globalnych obrotów handlowych w stosunku do światowego PKB, stabilnie rósł przez dekady, ale po

kryzysie finansowym 2008 r. wyhamował. Czy to dowodzi, że czeka nas tutaj wielka zmiana? Dane jeszcze jej nie potwierdzają, ale wydaje się ona całkiem możliwa.

A w jakim stopniu oznacza to szanse dla Polski i polskich przedsiębiorców?

Bodaj najgłośniejszy raport na ten temat, przygotowany przez Reutersa, lokuje Polskę bardzo wysoko wśród kierunków rozważanych w Europie jako docelowe miejsce do przeniesienia fabryk działających obecnie w Azji i nie tylko. Warto się temu bardzo wnikliwie przyglądać. Niewykluczone, że przedsiębiorcy będą potrzebowali w tym zakresie systemowej pomocy państwa.

A szanse związane z odbudową Ukrainy?

Dowodem na to, że polscy przedsiębiorcy o niej myślą, jest fakt, że na zapytanie Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu w tej sprawie wpłynęło ok. 2 tys. zgłoszeń od podmiotów różnej wielkości. Wydaje się, że przy przedsięwzięciu na taką skalę, związanym z tak wielką liczbą wyzwań przedsiębiorcy działający w pojedynkę nie będą w stanie zdziałać zbyt wiele. Widzę tu więc dużą rolę dla państwa w tworzeniu warunków dla polskich firm, żeby one faktycznie wzięły udział w tej odbudowie. Szkoda byłoby zmarnować tak wielką szansę na rozwój.

Rozmawiał ZT



Dbamy o zrównoważony rozwój Polski

JESTEŚMY OBECNI NA NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZENIACH W POLSCE I NA ŚWIECIE





KPT POMAGA FIRMOM ROSNAĆ



Spotkajmy się w Polskiej Strefie Inwestycji, 2022

Najlepszą miarą sukcesu jest dynamiczny rozwój wspieranych przez nas firm różnej wielkości, od mikro po wielkie. Bardzo nas cieszy, że coraz więcej inwestują polskie firmy rodzinne – mówi Tadeusz Zaremba, prezes Krakowskiego Parku Technologicznego

Krakowski Park Technologiczny (KPT), który w lutym 2023 r. świętował swoje 25-lecie, słygnie z niezwykle różnorodnej oferty – skrojonej na potrzeby zarówno firm inwestujących w rozwój i korzystających z ulg w Polskiej Strefie Inwestycji, jak i początkujących przedsiębiorców. Pomaga rosnać start-upom, a jednocześnie stał się trampoliną dla czołowych dziś przedsiębiorstw z branży gier i organizatorem wielkiego święta gamedeveloperów – Digital Dragons. Ze wsparcia KPT korzystają zarówno polskie firmy rodzinne, jak i międzynarodowe koncerny.

Krakowski Park Technologiczny powstał jako Centrum Zaawansowanych Technologii – Kraków sp. o.o. w grudniu 1997 r. Początkowo zajmował się przede wszystkim zarządzaniem specjalną strefą ekonomiczną o powierzchni 66 ha. Szybko okazało się, że potrafi wspierać rozwój firm i pobudzać wzrost gospodarczy Małopolski również na innych polach. Z upływem lat KPT awansował do ekstraklasy instytucji otoczenia biznesu najwyżej ocenianych przez przedsiębiorców. Rozwijając pełną gamę usług nowoczesnego parku technologicznego, zarządza

dziś – ciągle dostosowywaną do potrzeb i oczekiwań przedsiębiorców – Polską Strefą Inwestycji w Małopolsce i powiecie jędrzejowskim.

– Wspieramy rozwój przedsiębiorców w różnych obszarach. Pomagamy w uzyskaniu ulg inwestycyjnych, a jednocześnie oferujemy wszystkim zainteresowanym fachowe doradztwo, wskazujemy szanse, ścieżki i możliwości rozwoju, inicjujemy współpracę zarówno między poszczególnymi firmami, jak i między przedsiębiorcami a samorządami poszukującymi inwestorów. Dosłownie każdy, kto zwróci się do KPT, może liczyć na wszechstronne i profesjonalne zaopiekowanie na każdym etapie przedsięwzięcia, od pomysłu po finansowe rozliczenie. Nasi pracownicy od lat myślą jak przedsiębiorcy, więc świetnie rozumieją potrzeby i oczekiwania biznesu – zapewnia Tadeusz Zaremba.

Łukasz Słoniowski, wiceprezes KPT, podkreśla, że motorem rozwoju KPT są właśnie przedsiębiorcy: to dla nich spółka rozwija ofertę, a miarą swego powodzenia uczyniła sukcesy firm korzystających ze wsparcia Parku.

– Dzięki temu udaje się nam zarówno przyciągać inwestycje do Małopolski, jak i wspierać swymi usługami rozwój naszego małopolskiego biznesu oraz zachęcać firmy do korzystania z szans i możliwości. Czternasty rok prowadzimy Inkubator Technologiczny, od dekady wspieramy branżę gier, ściągamy do regionu start-upy z zagranicy i pomagamy rodzimym rosnąć, angażujemy się w projekty kosmiczne, współtworzymy European Digital Innovation Hub, czyli Europejskie Centrum Innowacji Cyfrowych – wylicza Łukasz Słoniowski.

Krystyna Sadowska, związana niemal od zawsze z działem obsługi inwestora KPT, przypomina, jak brzmi misja tej instytucji: „Wspieramy nowoczesną gospodarkę, pomagając firmom rozwijać się szybciej”.

– U zarania zarządzania przez nas specjalną strefą ekonomiczną wydawaliśmy dosłownie kilka zezwoleń rocznie. Dzisiaj zarządzamy Polską Strefą Inwestycji w całej Małopolsce i powiecie jędrzejowskim, oferując co roku ulgę podatkową kilkudziesięciu przedsiębiorcom. Kwoty zainwestowane przez firmy w rozwój i stworzenie nowych, bardzo wartościowych miejsc pracy są imponujące. Z perspektywy ponad 25 lat możemy mówić o znaczącym wpływie KPT na rozwój małopolskiej przedsiębiorczości i gospodarki – mówi Krystyna Sadowska. Podkreśla, że przez ćwierćwiecze krajobraz gospodarczy Małopolski zmienił się wręcz nie do poznania, dzięki czemu region awansował także w tym obszarze do europejskiej czołówki.

W ramach Polskiej Strefy Inwestycji KPT oferuje zwolnienia podatkowe – od 40 do 60 proc. – na 12, a nawet 15 lat, tereny inwestycyjne i wsparcie inwestycji w Małopolsce i powiecie jędrzejowskim.

– Przedsiębiorcy od lat chętnie korzystają z ulg, ponieważ pozwala im to przeznaczyć większe środki na rozbudowę zdolności produkcyjnych czy też na rozwój nowych produktów i uzyskać w ten sposób przewagę konkurencyjną. To są bardzo wymierne korzyści finansowe. Dajemy jednak przedsiębiorcom o wiele więcej. Nasze doradztwo obejmuje zarówno obsługę inwestycji, jak i późniejsze etapy. Oferujemy także szkolenia w zakresie rozliczania pomocy publicznej, współpracujemy intensywnie z czołowymi ekspertami w zakresie prawa podatkowego. Dzięki tak budowanej bazie wiedzy możemy skutecznie wspierać wszystkich zainteresowanych rozwojem – podkreśla Natalia Bursiewicz, wiceprezes KPT.

Dział obsługi inwestora KPT organizuje spotkania i warsztaty przedsiębiorstw oraz ich działów finansowo-księgowych z ekspertami umiemyćmi przekazywać wiedzę w przystępny i praktyczny sposób. Podczas licznych spotkań można wymieniać doświadczenia i wspólnie szukać rozwiązań aktualnych problemów. – Nie tylko organizujemy szkolenia i warsztaty dla firm i ich działów, lecz także rozbudowujemy bazę wiedzy o inwestycjach i inwestowaniu, szkolimy samorządy w obsłudze inwestorów. Organizujemy spotkania w siedzibie i w całym regionie, bierzemy udział w najważniejszych wydarzeniach gospodarczych w Polsce i za granicą. Podchodzimy proaktywnie i do inwestorów, i do samorządów mających potencjał inwestycyjny – komentuje Krystyna Sadowska.



Fot. Michał Lepecki

Konferencja Digital Dragons 2022

KPT słynie także ze wspierania start-upów. Ta idea zrodziła się w połowie pierwszej dekady XXI w., gdy Polska weszła do Unii Europejskiej i można było uzyskać środki na rozwój takiej działalności. W 2008 r. powstał pierwszy budynek KPT i zarazem pierwsza siedziba spółki. Obecnie biura dla start-upów można wynająć na Czyżynach i Ruczaju. W ramach Inkubatora Technologicznego KPT funkcjonuje 40 firm. Obok przyjaznych przestrzeni Inkubator oferuje wsparcie szkoleniowe, mentoringowe i udział w projektach oraz programach wsparcia w Polsce i za granicą. Tak rozpoznawalne marki, jak: Autenti, Reality Games, BerryLife, Seedia, Findair, Talent Alpha czy InMontionLabs, zaczynały w Inkubatorze, by osiągnąć komercyjny sukces.

Z doświadczeń czerpanych z pracy z młodymi firmami zrodził się w KPT program akcelacyjny, którego celem jest przyspieszanie rozwoju przedsiębiorstw. Pomaga w tym wsparcie ekspertów, mentoring ze strony doświadczonych ludzi biznesu, dostępne są granty. Coraz większą rolę odgrywa współpraca początkujących innowatorów z dużymi firmami otwartymi na nowe rozwiązania technologiczne czy biznesowe. W programie akcelacyjnym wzięła dotąd udział prawie setka start-upów.

Elektryzującym przedsięwzięciem KPT o zasięgu międzynarodowym jest Digital Dragons. To jedno z najważniejszych wydarzeń biznesowych w europejskiej branży gier. Gromadzi nie tylko licznych twórców i producentów gier, lecz także inwestorów, wydawców i duże studia gamedev poszukujące talentów. Ubiegłoroczna, jubileuszowa edycja odniosła spektakularny sukces, gromadząc 2100 osób reprezentujących ponad 600 firm z blisko 40 krajów – nie tylko Europy, lecz także obu Ameryk, Azji oraz Afryki.

– Digital Dragons to prawdziwe święto branży gier. Cieszy nas, że udało się uczynić z Krakowa idealne miejsce do rozwoju studiów gamedeveloperskich – mówi Krzysztof Krzysztofiak, dyrektor działu parku technologicznego w KPT. Najbliższa edycja tego wydarzenia odbędzie się w 15–16 maja 2023 r. w Centrum Kongresowym ICE w Krakowie.

Więcej informacji o szansach i możliwościach, jakie daje współpraca z KPT, na stronie www.kpt.krakow.pl.

TEKST
PARTNERSKI



KRAKOWSKI
PARK
TECHNOLOGICZNY

BIZNES RODZINNY TRWAŁY NA POKOLENIA

Sukcesja to coś więcej niż tylko przekazanie majątku albo sterów firmy – choć aspekty prawne i podatkowe odgrywają tu ogromną rolę. Warto, aby przedsiębiorca dużo wcześniej i dobrze ją zaplanował. Wkrótce przepisy otworzą nowe możliwości

Ponad 8 bln dol. – taki przychód wygenerowały w ubiegłym roku na świecie firmy rodzinne. Gdyby zsumować wynik zaledwie pół tysiąca największych z nich, z powodzeniem mogłyby konkurować z największymi gospodarkami świata – USA i Chinami – wynika z raportu przygotowanego przez EY i Uniwersytet St. Gallen. Wskazuje on jednak również, że średni wiek członka zarządu takiej firmy wynosi 62 lata. Niemal 80 proc. właścicieli firm rodzinnych myśli o przekazaniu nadzoru młodszemu pokoleniu. To jednak nie kwapi się do przejęcia biznesu rodzinnego, a jak wskazują inne badania, aż 70 proc. przedsiębiorstw rodzinnych jest likwidowanych lub przejmowanych przez firmy zewnętrzne.

Skutecznym zabezpieczeniem firmy rodzinnej jest właściwie zaplanowana i przeprowadzona sukcesja, która może trwać nawet kilka lat.

Należy na nią spojrzeć przez pryzmat dwóch aspektów. Pierwszy to przekazanie firmy, budowanej przez lata, kolejnemu pokoleniu. Oczywiście marzeniem każdego właściciela rodzinnego biznesu jest zabezpieczenie go dla potomków, a najczęstsze założenie to przejęcie firmy przez dzieci. I tu pojawia się drugi aspekt. Co w przypadku, kiedy nie ma potencjalnych sukcesorów, a zachodzą zdarzenia wymuszające nagłą sukcesję firmy?

SUKCESJA W DZIAŁALNOŚCI JEDNOOSOBOWEJ

Przez lata był z tym duży problem. W przypadku najpowszechniejszej formy prowadzenia biznesu w Polsce, czyli jednoosobowej działalności gospodarczej, dopiero w 2018 r. została uchwalona ustawa regulująca sukcesję firm zarejestrowanych w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG). Wprowadziła ona m.in. zarząd sukcesyjny, czyli formę tymczasowego kierowania przedsiębiorstwem w nagłych sytuacjach. Chodziło o to, aby dać następcy czy następcom prawnym czas na podjęcie decyzji, czy chcą kontynuować działalność na własny rachunek, sprzedać firmę, czy ją zamknąć. Aby to było możliwe, przedsiębiorca musi zgłosić w CEIDG zarządcę sukcesyjnego. Ten będzie mógł przejąć prowadzenie firmy od razu, bez udziału notariusza, i trwać to zazwyczaj do czasu załatwienia formalności takich jak np. spadkowe. Dlatego gdy myślimy przyszłościowo i planujemy proces sukcesji, warto rozważyć zmianę formy prowadzonej działalności i zabezpieczyć w ten sposób swój biznes.

SUKCESJA WIELOPOKOLENIOWA

Choć decyzje w zakresie sukcesji podejmuje oczywiście sam przedsiębiorca, nie jest to już – siłą rzeczy – wyłącznie jego indywidualna sprawa. A do przekazania jest coś więcej niż tylko majątek firmy.

Rozmowy o sukcesji bardzo często są odkładane na później. Z różnych względów również tych emocjonalnych. Jednak takie rozmowy są kluczowe i pomagają określić potrzeby oraz oczekiwania wszystkich interesariuszy. Pozwalają też wypracować wspólne podejście do najistotniejszych obszarów rodzinnego biznesu. Dokonując sukcesji, przekazujemy nie tylko własność i władzę, lecz także wiedzę i wartości, które do tej pory ten majątek z sukcesem pomnażały.

– Patrząc z perspektywy przedsiębiorcy, sukcesja jest procesem bardzo złożonym i wymaga zwrócenia uwagi na wiele aspektów już na wczesnym etapie jej planowania. Ten temat coraz częściej pojawia się w rozmowach z naszymi klientami. Spodziewamy się, że prawie połowa firm prywatnych stanie przed tym wyzwaniem w ciągu najbliższych kilku lat i będzie to jeden z wiodących obszarów w bankowości prywatnej – mówi **Michał Wałęczak, dyrektor Departamentu Strategii i Rozwoju Bankowości Prywatnej w Banku Pekao S.A.**



Bankowość prywatna ze swej natury oznacza wszechstronne i kompleksowe wsparcie klienta w jego sprawach służbowych i nie tylko. Podobnie mieszany jest również charakter sukcesji.

– W Banku Pekao S.A. zajmujemy się tematem sukcesji w ramach Pionu Bankowości Prywatnej i Produktów Inwestycyjnych, gdzie w większości przypadków to właśnie bankierzy jako pierwsi uczestniczą w rozmowach na ten temat. Nasi klienci bardzo cenią sobie długofalowe relacje i bezpośredni kontakt z doradcą, któremu ufają i z którym mogą porozmawiać w zasadzie o wszystkim – dodaje **Michał Wałęczak.**

NOWE PRZEPISY

Już wkrótce, bo 22 maja, wejdą w życie przepisy ustawy o fundacji rodzinnej, uchwalonej 26 stycznia tego roku. Otwiera ona przed przedsiębiorcami nowe możliwości i pozwala ustalić reguły zarządzania firmą oraz majątkiem fundatora w horyzoncie wielopokoleniowym. Do tej pory polscy przedsiębiorcy zainteresowani takim rozwiązaniem musieli korzystać z rozwiązań dostępnych poza granicami kraju typu fundacje zagraniczne czy trusty.

Jak zauważa Michał Wałęczak, problemem, z jakim niejednokrotnie muszą się mierzyć właściciele firm, jest znalezienie sukcesora, któremu przekazają ster. – Wiemy, że mniej niż 10 proc. dzieci klientów jest zainteresowanych przejęciem biznesu rodzinnego. Między innymi w takich przypadkach dobrym rozwiązaniem może być fundacja rodzinna. Będzie mogła ją powołać każda osoba fizyczna, która jest przedsiębiorcą, wykonującym wolny zawód, któremu zależy, aby jego

wizja i wartości czy dzieła były przekazywane z pokolenia na pokolenia w kształcie, w jakim on zechce – wskazuje.

Dodaje, że założenie fundacji rodzinnej może być też dobrym rozwiązaniem dla przedsiębiorców, którym zależy na zabezpieczeniu integralności firmy i zapobieżeniu rozproszenia udziałów, aby jej funkcjonowanie nie uległo zachwianiu. Dodatkowo fundator będzie mógł połączyć ze sobą trzy płaszczyzny: firmę, właściciela i rodzinę, a cel, który powinien temu przyświecać, to zgodnie z ustawą ochrona majątku rodzinnego i pomnażanie go dla kolejnych pokoleń.

Ważne jest, aby przygotowania do założenia fundacji rodzinnej rozpocząć od rozmów z członkami rodziny i zaufanym doradcą. Odpowiednie przygotowanie takich założeń pozwoli na zapewnienie integralności i zabezpieczenie majątku rodzinnego. To kluczowe dla zachowania rodzinnego charakteru biznesu.

Pierwsze kroki przy planowaniu sukcesji



Zapraszamy w VII edycji Kongresu

W programie:

6 ścieżek tematycznych:



Komunikacja



Finanse



Energetyka



Oświata



Zdrowie



Podatki

Gale wręczenia wyróżnień w:

- XI edycji rankingu Perły Samorządu
- VI edycji rankingu Skarbnik Samorządu
- IV edycji konkursu Samorządowy Lider Komunikacji i Promocji

Warsztaty:

- Ścieżka „Gospodarka komunalna”
- Ścieżka „Finanse w JST”
- Dane na widelcu – jak poradzić sobie z nadmiarem informacji i wykorzystać analitykę w samorządzie

Więcej
o kongresie



Organizatorzy:

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA



Partner merytoryczny
warsztatów:

ziemski &
partners
30 LAT

Partnerzy merytoryczni:

rankingu
Perły Samorządu



rankingu
Skarbnik Samorządu



do udziału Perty Samorządu!

Gdynia, 1–2 czerwca 2023 r.



Patroni medialni:

dziennik.pl

FORSAL.PL

RACHUNKOWOŚĆ
BUDŻETOWA

GAZETA PRAWNA .PL

GAZETA samorządu
i administracji

INFORlex
KOMPLEKSOWA
BAZA WIEDZY

NASTROJE PRZEDSIĘ WKRYZ



BIORCÓW YSIE

Niemal co siódmy przedsiębiorca, a wśród mikro co szósty, zawiesił działalność, co może świadczyć o walce o przeżycie lub próbie przeczekania rekordowej kumulacji kryzysów. Aktywni przedsiębiorcy stali się z kolei bardzo ostrożni w zaciąganiu zobowiązań

Liczba firm kończących i zawieszających działalność mocno przewyższa liczbę tych, które się rejestrują lub odwieszają działalność – wynika z analizy Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG), gromadzącej dane o przedsiębiorcach prowadzących działalność w formie jednoosobowej działalności gospodarczej lub spółki cywilnej. Dezaktywacja nasila się trzeci rok z rzędu: w 2021 r. ubyło nam ponad 18 tys. aktywnych firm, a w 2022 już prawie 76 tys.

W 2022 r. wpłynęło do CEIDG prawie 193 tys. wniosków w sprawie zakończenia działalności gospodarczej i 345,5 tys. dotyczących zawieszenia działalności. Łącznie dezaktywowało się więc rekordowe 538,2 tys. przedsiębiorstw. Poprzednio najwięcej zawieszeń i likwidacji (492 tys.), odnotowano w rejestrze w 2017 r. Wcześniej liczba ta oscylowała wokół 400 tys.

OCENY I OBAWY

W prowadzonych przez GUS comiesięcznych badaniach klimatu koniunktury przytłaczająca większość przedsiębiorców i menedżerów stwierdza, że sytuacja w ich branży jest umiarkowanie zła, zarazem ponad jedna trzecia obawia się radykalnego jej pogorszenia: spadku zamówień i problemów finansowych. Mimo że katastroficzne prognozy dotąd się nie sprawdzały, formułowane są konsekwentnie od ponad dwóch lat.

W badaniu z marca 2023 r. jedynie przedsiębiorcy i menedżerowie prowadzący biznes w obszarze informacji i komunikacji oraz usług finansowych i ubezpieczeniowych ocenili koniunkturę korzystnie (ale poniżej średniej długookresowej). Najbardziej pesymistyczni okazali się przedstawiciele budownictwa.

Jako główne źródło pesymizmu dwie trzecie przedsiębiorców wskazuje od miesięcy „niepewność ogólnej sytuacji gospodarczej”, a zaraz potem: „koszty zatrudnienia”, „niejasne, niespójne i niestabilne przepisy prawne” oraz „wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa”. Część „plag” ma więc – w opinii biznesu – charakter zewnętrzny (wojna, pandemia, koszty surowców, do pewnego stopnia inflacja), a część wewnętrzny (wadliwa polityka państwa, chaotyczne zmiany prawne, zwłaszcza w systemie podatkowym i składce zdrowotnej, ale także inflacja – ponad dwa razy wyższa niż w strefie euro czy w Niemczech).

Sytuacja przedsiębiorców zależy od województwa. W połowie mniej rozwiniętych regionów Polski dynamicznie spada liczba rejestrowanych działalności, a rośnie liczba wykreślanych z rejestrów. W kilku regionach liczba jednoosobowych działalności zaczęła w zeszłym roku – pierwszy raz od dekady – topnieć. W statystykach ogólnokrajowych nie wygląda to źle, ponieważ bogatsze regiony, za sprawą metropolii (Warszawa, Kraków, Wrocław, Trójmiasto, Poznań) notują wciąż wciąż potężną nadwyżkę nowo rejestrowanych firm nad wykreślanymi z rejestrów.

Dynamicznie zmienia się jednak struktura jednoosobowych działalności gospodarczych. Mówiąc obrazowo: w miejsce 10 tradycyjnych biznesów (handel, gastronomia, hotelarstwo, piekarnictwo, usługi fryzjerskie, taxi...) powstaje 11 nowych, w coraz większym stopniu związanych z nowymi produktami i usługami, przede wszystkim w informacji i komunikacji (głównie IT).

GDZIE LEPIEJ, GDZIE GORZEJ

Badanie nastrojów w firmach zrobione przez GUS w marcu 2023 r. dowiodło po raz kolejny, że – mimo lekkiej poprawy w porównaniu z lutym – w większości obszarów gospodarki utrzymują się negatywne oceny koniunktury, a wskaźnik ogólnego klimatu koniunktury jest niższy od średniej długookresowej.

W szczytach pandemii wykresy wskaźnika pikowały w dół, przybierając np. w gastronomii i hotelarstwie wartość -80, a nawet poniżej -90 (najgorszy możliwy wynik to -100) – tak miazdząca była przewaga przedsiębiorców oceniających swą obecną sytuację negatywnie nad tymi, którzy uznawali ją za pozytywną; podobnie wyglądało to w przypadku prognoz: czarnowidze dominowali nad optymistami. Po odmrożeniu gospodarki wykresy poszybowały w górę i chwilami, zwłaszcza w 2021 r. oraz na początku 2022 r. (przed rosyjską agresją na Ukrainę), pozytywnych ocen i prognoz było w większości branż więcej niż negatywnych. Od wiosny 2022 r. mamy jednak do czynienia z generalnym zjazdem nastrojów. Tym ciekawsze wydaje się lekkie marcowe odbicie.

W kluczowym dla polskiej gospodarki przetwórstwie przemysłowym przewaga przedsiębiorców oceniających koniunkturę źle nad tymi, którzy oceniają ją dobrze, nieco się w marcu

zmniejszyła, co dało wskaźnik ogólnego klimatu koniunktury na poziomie -12,9 (w lutym było -14). W budownictwie ta przewaga była jeszcze większa – wskaźnik wyniósł -16,9 (wobec -20,4 miesiąc wcześniej). W handlu hurtowym zmaleła do -3,1 (wobec -5,7 w lutym), zaś w handlu detalicznym do -5,5 pkt proc. (wobec -8,6 w lutym).

Do zmniejszenia dominacji pesymistów nad optymistami doszło też w zakwaterowaniu i gastronomii: wskaźnik wyniósł tu -13,7 wobec -22,4 przed miesiącem. W transporcie i gospodarce magazynowej utrzymał się na niemal niezmiennym poziomie (-5,6 wobec -5,2 w lutym).

O stabilizacji nastrojów – ale przy przewadze optymistów – można mówić w branży informacja i komunikacja: w marcu wskaźnik wyniósł tu +10,4 (w lutym +10,3). W finansach i ubezpieczeniach kształtował się na poziomie +15,3 (wobec +13,7 miesiąc wcześniej).

W przemyśle jako źródło swych problemów ponad dwie trzecie firm wskazało „niepewność ogólnej sytuacji gospodarczej”, a ponad połowa – „koszty zatrudnienia”, „wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa” oraz „niejasne, niespójne i niestabilne przepisy prawne”.

Przyczyny złych nastrojów w budowlance okazały się podobne: dla ponad 70 proc. firm podstawowym problemem są koszty materiałów oraz koszty zatrudnienia. Ponad 60 proc. wskazuje również wysokie ob-

ciążenia na rzecz budżetu, a ponad połowa – niejasne, niespójne i niestabilne przepisy. Barrier w działalności nie odczuwa tylko ok. 5 proc. firm i jest to najmniejszy odsetek od dekad.

W handlu źródłem niepokoju o przyszłość jest niepewność ogólnej sytuacji gospodarczej („plaga zewnętrzna”), a zaraz za nią – niejasne, niespójne i niestabilne przepisy („plaga wewnętrzna”). Wzrost kosztów zatrudnienia stał się dla ponad połowy firm wyzwaniem równie wielkim jak wzrost obciążeń na rzecz budżetu państwa (kolejna „plaga wewnętrzna”).

W zakwaterowaniu i gastronomii kluczowym problemem – oprócz niepewności ogólnej sytuacji gospodarczej – są koszty zatrudnienia: wskazało na nie ponad 70 proc. firm, gdy przed rokiem 50 proc. 60 proc. narzeka na wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa, ponad połowa – na fatalne przepisy.

W zakwaterowaniu aż 42,2 proc. przedsiębiorców obawia się pogorszenia popytu na swe usługi, a 38 proc. – pogorszenia swojej sytuacji finansowej. W gastronomii te odsetki są tylko minimalnie niższe. Wynika to z topniejącej siły nabywczej konsumentów i wciąż bardzo wysokich kosztów firm.

Zbigniew Bartuś

Jako główne źródło pesymizmu dwie trzecie przedsiębiorców wskazuje: „niepewność ogólnej sytuacji gospodarczej”, potem: „koszty zatrudnienia”, „niejasne, niespójne i niestabilne przepisy prawne” oraz „wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa”

Państwo ma zapewnić stabilność, nie chaos

Patrząc na kondycję gospodarczą naszych członków czy firm współpracujących, nie możemy narzekać: skupiamy biznes mocno zaprawiony w rynkowych zmaganiach, ostrożnie zarządzający swoim kapitałem. Jednak patrząc na realia, w jakich przyszło nam dziś funkcjonować, nie da się uniknąć słowa: kryzys. Domeną biznesu jest myślenie strategiczne, patrzenie w przyszłość, planowanie, aby zapewnić firmom dynamiczny czy choćby stabilny rozwój. Wszystko to stało się dziś niezwykle trudne i skomplikowane.

Przedsiębiorcy muszą działać w warunkach skrajnej niepewności i nieprzewidywalności. Bezprecedensowe doświadczenie pandemii, lockdowny, wywrócenie wypracowanych przez lata zasad funkcjonowania – wydawały się doświadczeniem granicznym. Tymczasem nie ma żadnych gwarancji, że zjawisko się nie powtórzy, a zarazem na kryzys pandemiczny nałożyły się kolejne: rosyjska agresja na Ukrainę, szok na rynku energii i surowców energetycznych, rekordowa inflacja...

W takich warunkach polscy przedsiębiorcy muszą planować i podejmować odpowiedzialne decyzje dotyczące przecież nie tylko ich samych, lecz także tysiący pracowników, ich rodzin oraz szeroko pojętego środowiska. Reprezentanci władzy muszą to zrozumieć, ponieważ bez tego nie da się podjąć działań odpowiadających potrzebom przedsiębiorców.

Mierzmy się nie tylko z największymi od lat kryzysami, lecz także ogromnymi wyzwaniem, jak transformacja energetyczna, cyfrowa, technologiczna. Wydaje się oczywiste, że w takich realiach państwo powinno



Michał Akszak-Okińczyc

prezes Małopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan i wiceprezydent Konfederacji Lewiatan

być stabilnym i odpowiedzialnym partnerem, a dla kluczowych branż – wręcz gwarantem wsparcia.

Kluczowa dla biznesu jest stabilność prawa, zaś w przypadku, gdy zmiany są naprawdę konieczne – uchwalanie przepisów w pełnym porozumieniu z szeroką reprezentacją przedsiębiorców. Tymczasem w Polsce mamy do czynienia z gigantyczną nadprodukcją ustaw i rozporządzeń zmieniających przepisy regulujące funkcjonowanie przedsiębiorców i gospodarki. Nawet zmiany powodujące wzrost obciążeń firm, wprowadzające nowe podatki, obowiązki, ograniczenia i warunki, tworzone są bez konsultacji i bez rzetelnej analizy wpływu na gospodarkę. Takie prawo staje się kolejnym – obok zewnętrznych kryzysów – źródłem zagrożeń dla rozwoju, a nawet istnienia firm. Chaos prawny uważamy za jeden z głównych dziś hamulców polskiej gospodarki.

Zmiany systemu podatkowego powinny być planowane z 3-, 4-letnim wyprzedzeniem. Niezbędne są rzetelne konsultacje z zainteresowanymi (proponujemy, by były obowiązkowe niezależnie od wnioskodawcy) oraz wystarczające, minimum sześciomiesięczne, vacatio legis, aby dać przedsiębiorcom czas na dostosowanie. Nigdy więcej nie powinniśmy powtórzyć scenariusza wdrażania Polskiego Ładu!

Musimy wrócić do rozmowy o autentycznym uproszczeniu systemu podatkowego. A także o tym, jak zorganizować wymiar sprawiedliwości, by zapewniał przedsiębiorcom bezpieczeństwo. Przy tak niesprawnych sądach dochodzenie swoich należności jest dramatycznie utrudnione.

Permanentnym problemem polskich przedsiębiorców jest też od kilku lat coraz bardziej ograniczona podaż wykwalifikowanych pracowników. W realiach katastrofy demograficznej i starzejącego się społeczeństwa ten problem będzie narastał. Widzimy tu pole do wielkiej aktywności państwa.

Gospodarka, głupcze!

Jako samorządowiec z ponad 30-letnim stażem stwierdzam, że samorząd terytorialny nie tylko powinien, ale wręcz jest odpowiedzialny za tworzenie warunków i promocję życia gospodarczego. Jest to jedno z najważniejszych zadań własnych samorządu i jego ustawowy obowiązek, tak jak organizacja oświaty, zapewnienie mieszkańcom wody pitnej czy też gospodarka odpadami albo budowa infrastruktury.

Wolny rynek i globalizacja powodują, że z jednej strony jest coraz więcej możliwości dla odważnych i aktywnych biznesmenów, ale z drugiej przedsiębiorcy działają w warunkach nasilającej się konkurencji, zwłaszcza wobec gospodarek silnie wspieranych przez państwa pomocą publiczną, jak niemiecka (200 mld euro na rozwój wybranych dziedzin gospodarki) czy francuska (100 mld euro).

Czasy kryzysów i zawirowań w globalnym życiu gospodarczym to także okazja dla Polaków na tworzenie nowych firm i przedsięwzięć. Naszym atutem jest sektor małych i średnich przedsiębiorstw, które cechują się kreatywnością, elastycznością, zdolnością przystosowania i szybkością decyzji. Ich powodzenie zależy jednak także od otoczenia, za które w znacznym stopniu są odpowiedzialne władze lokalne i regionalne.

Stymulowanie rozwoju gospodarczego jest możliwe dzięki bardzo szerokiemu katalogowi narzędzi, które jednostki samorządu terytorialnego mają do dyspozycji: od ulg i zwolnień podatkowych, przez obniżanie stawek opłat i podatków, po inwestycje



Kazimierz Barczyk

*przewodniczący
Stowarzyszenia
Gmin i Powiatów
Małopolski,
wiceprzewodniczący
Sejmiku
Województwa
Małopolskiego*

gminy w infrastrukturę techniczną i społeczną, a także rozwój rynku pracy i instytucji wsparcia biznesu. Gminy mogą kreować rozwój gospodarczy również poprzez politykę cen za usługi komunalne, tworzenie funduszy pożyczkowych, poręczeniowych czy w końcu realizację ambitnej, dobrze opracowanej długookresowej strategii rozwoju gminy.

Aktywna proprzedsiębiorcza polityka władz lokalnych może dać wspaniałe rezultaty, czego przykładem w Małopolsce są Dobczyce, Niepołomice, podkarakowska Wielka Wieś, przez kolejne dwa lata lider rozwoju gospodarczego wśród wszystkich polskich gmin wiejskich, czy świętokrzyski Jędrzejów.

Samorząd Województwa Małopolskiego wspiera systemowo regionalnych i lokalnych przedsiębiorców. Małopolskie Centrum Przedsiębiorczości w perspektywie lat 2014–2020 wsparło kwotą 6 mld zł kilka tysięcy różnych podmiotów, w tym kwotą 2 mld zł przedsiębiorców. Podobnie Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego systemowo wspiera przedsiębiorców grantami, doradztwem inwestycyjnym, ubezpieczeniami, funduszami gwarancyjnymi.

W końcu gminy, powiaty i województwa powinny realizować działania o charakterze promocyjnym, związane z tworzeniem i uczestnictwem w instytucjach wsparcia biznesu. Konieczne jest również prowadzenie aktywnego marketingu terytorialnego, dzięki któremu kształtuje się i promuje ofertę i walory gminy, formuje pozytywny wizerunek regionu, gmin i podmiotów lokalnych.

Założone w 1991r. i od tego czasu kierowane przeze mnie Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski od początku swojego istnienia kładzie silny nacisk na rozwój gospodarczy oraz kluczową współpracę samorządu terytorialnego i kół gospodarczych.

Przedsiębiorcy powinni mieć większy wpływ na decyzje państwa i władz lokalnych

Odpowiedź na pytanie, jaką skalę powinien mieć interwencjonizm państwowy, wcale nie jest dziś oczywista. Globalny kryzys wywołany pandemią, przerwaniem łańcuchów dostaw i wojną w Ukrainie zmusił wielu przedsiębiorców do szukania pomocy w państwie i jego instytucjach. Jak się wydaje, systemowe działania zaradcze na czas kryzysów powinny być uwzględnione w strategicznych planach rządzących, tak samo jak istnieją plany na wypadek powodzi, katastrofy naturalnej lub wojny.

Na czas spokojnego gospodarowania najważniejszą rzeczą jest z kolei stabilne, w miarę możliwości nieskomplikowane i przyjazne przedsiębiorcom prawo. Jest to od wielu lat nasz postulat. Niestety, wedle raportu TMF Group „The Global Business Complexity Index 2021”, Polska uplasowała się na 2. miejscu w Europie i na 10. na świecie wśród państw posiadających najbardziej złożone przepisy regulujące prowadzenie biznesu. Kolejnym dowodem na lekceważenie przez ustawodawcę naszego postulatu było przeforsowanie przez rząd w trakcie wywołanego przez pandemię kryzysu pakietu ustaw zwanego Polskim Ładem. Fatalnie i na kolanie napisane przepisy wprowadziły niebываłe wprost zamieszanie w codziennym życiu milionów pracodawców i ich pracowników.



Sebastian Chwedeczko

prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie

Dla przedsiębiorców ważne jest, aby stanowienie prawa w dziedzinie gospodarki odbywało się bez pośpiechu w ramach rzeczywistych konsultacji społecznych i zmierzało do uproszczenia przepisów, a nie kolejnych nadregulacji. Rzecznik MŚP słusznie postuluje, że uchwalane zmiany winny być objęte minimum sześciomiesięcznym *vacatio legis*, żeby dać przedsiębiorcom czas na przygotowania.

Również samorządy lokalne powinny się starać wspierać rozwój przedsiębiorczości poprzez stanowienie prorozwojowego prawa lokalnego, zwłaszcza w obszarze planowania przestrzennego. Ważną rolę mają do odegrania inwestycje infrastrukturalne. Niezbędne jest jak najczęstsze konsultowanie z przedsiębiorcami zapisów wpływających na funkcjonowanie gospodarki. Nie zawsze tak się dzieje. Weźmy pomysł budowy metra. Kraków jest jednym z dwóch miast w Polsce, w których liczba mieszkańców wzrasta. To rodzi nowe wyzwania transportowe – ściśle związane z generowaniem nowych miejsc pracy oraz tworzeniem przez miasto prorozwojowych impulsów. Mimo to do dziś przedsiębiorcy krakowscy nie doczekali się zaproszenia na rozmowy w tej sprawie, a decyzje władzy zapadają w oderwaniu od jasnych wyników referendum oraz uchwalonych przez samo miasto w latach 2014 i 2018 dokumentów strategicznych.

Przedsiębiorcy mieliby znacznie większy wpływ na decyzje państwa i władz lokalnych, gdyby istniał w Polsce powszechny samorząd gospodarczy. Z danych Ministerstwa Rozwoju i Technologii wynika, że na koniec 2022 r. było w Polsce 2,62 mln aktywnie działających przedsiębiorstw, a zgodnie z rejestrem REGON ponad 4,8 mln podmiotów prowadziło działalność gospodarczą. Mamy tu więc do czynienia z ogromną grupą społeczną, która nie ma jednolitej reprezentacji zawodowej. To powinno się zmienić.

Czego oczekujemy od państwa i samorządu

Jestem reprezentantem prastarej Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, która założona została w 1410 r., za panowania króla Władysława Jagiełły. Niewiele jest w Polsce związków i stowarzyszeń o tak bogatym rodowodzie. Kongregacja chlubi się nazwiskami krakowskich kupców i restauratorów. Oni to nadali kształt śródmiejskim kamienicom i pałacom, rozwijali samorządowe instytucje, wywierali wpływ na rozwój gospodarczy całego kraju.

Nadal mamy silny wpływ na PKB, choć z bólem muszę przyznać, że spotykamy się z coraz większymi problemami w swobodnym działaniu ku pożytkowi wszystkich mieszkańców Krakowa oraz licznych turystów. Przyczynę tego widzę zarówno po stronie państwa, jak i po stronie samorządu lokalnego.

Jako kupcy i przedsiębiorcy działający w branży turystyczno-gastronomicznej nie czujemy odpowiedniego wsparcia, a rosnące koszty zabijają chęć do rozwijania firm. Wielkie podwyżki cen prądu, gazu, paliw płynnych, ciągle rosnące koszty pracownicze (ZUS, podatki) doprowadziły wiele małych przedsiębiorstw do bankructwa. W dodatku działania lokalnego samorządu nie sprzyjają przedsiębiorcom. Tu muszę wspomnieć o bezwzględnej uchwale krajobrazowej, która wielu firmom zabroniła reklamowania swojej działalności. Przedsiębiorcy w sercu miasta borykają się także z problemami transportowymi. Urzędnicy ograniczają, na korzyść rowerzystów, dostępność ulic dla ruchu kołowego, a np. w Rynku Głównym chcą ograniczyć czas dostaw towarów.



Wiesław Jopek

prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej

Inny problem, z którym boryka się nie tylko Kraków, wynika z ograniczania czasu pracy ogródków kawiarnianych. A przecież to my, kupcy królewskiego Krakowa, zaproponowaliśmy umowę społeczną pod nazwą Krakowskie Porozumienie – Dobre Praktyki w Zakresie Odpowiedzialnej Sprzedaży, w ramach której przedsiębiorcy zgodzili się na niesprzedawanie alkoholu w sklepach detalicznych w godz. 24.00–5.30. Niestety, brak zainteresowania udziałem w porozumieniu większych stacji paliw i hipermarketów uczynił naszą propozycję mało skuteczną.

Branży gastronomicznej i turystycznej stawia się absurdalny zarzut, że przez naszą działalność miasto staje się niewygodne do życia z powodu hałasu itp., i dlatego mieszkańcy opuszczają swoje lokale, szukając ciszy na obrzeżach miasta. W odpowiedzi zapytam: a co się dzieje z tymi opuszczonymi lokalami? Czyż nie są zamieniane w pokoje gościnne, hostele i sklepy? Czy nie stanowią źródła dochodu rzekomo skrzywdzonych?

Krakowska Kongregacja Kupiecka, świadoma wielowiekowej tradycji, nieustająco wspiera miasto i jego mieszkańców, animuje i umacnia szeroko rozumianą przedsiębiorczość oraz tworzy niepowtarzalny klimat krakowskich ulic, tak ceniony i uwielbiany przez turystów z całego świata. Słynie z organizacji wysoko ocenianych Jarmarków Bożonarodzeniowych i Jarmarków Wielkanocnych oraz Festiwalu Pierogów. Te wydarzenia przyciągają tłumy ze świata i sprawiają, że marka Krakowa jest wszędzie rozpoznawalna.

Nieraz już pokazaliśmy w Krakowie, że bardzo zależy nam na zgodnym współdziałaniu, i udowodniliśmy, że można wypracować kompromis w najtrudniejszych sprawach. Od naszego państwa oczekujemy jasnych i stabilnych przepisów oraz ochrony na czas kryzysów. Od samorządu lokalnego – zrozumienia i chęci sensownej rozmowy o problemach.

Ustawodawca zapomniał, że to przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy i PKB

Od 10 lat mam zaszczyt i przyjemność pełnić funkcję prezesa zarządu Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Krakowie. Przez ten czas niejednokrotnie występowałem w obronie praw rzemieślników, którzy napotykali na przeszkody wstrzymujące rozwój prowadzonych przez nich przedsiębiorstw. Najczęstszą przyczyną takiego stanu rzeczy było wprowadzenie nieprzemyślanego w skutkach ustawodawstwa.

Wydawać by się mogło, że z upływem czasu legislacja zyska na jakości i stanie się bardziej transparentna, jasna i uwzględniająca pojęcie sprawiedliwości społecznej. Niestety, śmiało można stwierdzić, że w ostatnich latach jakkolwiek rozumiana sprawiedliwość społeczna została zdeptana. Bo jak inaczej można nazwać stan, w którym to od grupy najbardziej zaangażowanej w budowę państwa, tj. od przedsiębiorców, postanowiono pobierać kolejny podatek, wysublimowane nazwany „składką na ubezpieczenie zdrowotne”. Śmiem twierdzić, że „podatek” ten jest tylko jedną z wielu form bezpardonowego pozyskania pieniędzy przez władzę, ale już zidentyfikowaną, wynikającą ze zmian wprowadzonych przez „Polski Ład”.

Zatrważające jest to, że ustawodawca, rozdysponowując w swej hojności finansowej szereg różnych świadczeń, dodatków, subwencji – nie pomyślał o przedsiębiorcy, przedsiębiorczości i o przyszłości nauki i gospodarki. Nie pomyślał o rzemiośle i jego przedstawicielach. Konkretnie? Proszę bardzo.



Janusz Kowalski

prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, wiceprezes Związku Rzemiosła Polskiego

W ramach kształcenia dualnego młodociany pobiera zarówno naukę teoretyczną w szkole branżowej, jak i naukę praktyczną w zakładzie rzemieślniczym. Rzemieślnik przyjmuje młodocianego do pracy w celu przygotowania zawodowego na okres 36 miesięcy. Przez ten czas jest zobowiązany zapewnić młodocianym pracownikom opiekę, warunki materialne, organizacyjne, umożliwiające organizację zajęć praktycznych. Jeżeli młodociany skończy szkołę branżową z wynikiem pozytywnym i zda egzamin czeladniczy, rzemieślnik zyskuje prawo wystąpienia o dofinansowanie kosztów kształcenia młodocianego pracownika. Za okres 36 miesięcy kształcenia młodocianego rzemieślnikowi przysługuje kwota 8 493,13 zł, co oznacza, że za miesiąc rzemieślnikowi przysługuje kwota 235,92 zł.

Mimo tego, że ustawodawca – posiadając komplet danych, z których wynika, że siłą polskiej gospodarki jest wykwalifikowany pracownik, tudzież rzemieślnik – nie inwestuje w przyszłość kraju i nie wspiera tych przedsiębiorców – rzemieślników, którzy, podejmując się praktycznej nauki zawodu młodocianego, nie tylko pomagają własnemu przedsiębiorstwu, lecz także budują nasz polski produkt krajowy brutto, który bez rzemieślniczych rąk do pracy pozostanie na marnym poziomie.

***Za miesiąc kształcenia
młodocianego
rzemieślnikowi
przysługuje
kwota 235,92 zł.***

Rozwój gospodarczy służy wszystkim mieszkańcom

Dla przedsiębiorców jednym z najbardziej istotnych aspektów jest stabilność warunków prowadzenia działalności gospodarczej. Państwo nie jest w stanie zapobiec wielu kryzysom zewnętrznym, ale powinno zapewniać stabilność systemu podatkowego i jak najmniej ingerować w gospodarkę. W czasach kryzysu dobrym rozwiązaniem może być choćby zmniejszanie obciążeń (a takim stała się dla wielu firm np. stale windowana płaca minimalna) oraz wprowadzenie dobrowolnego ZUS. Biznes może być też wspierany poprzez tworzenie specjalnych stref ekonomicznych i systemu ulg.

Z punktu widzenia naszej branży kluczowe dla rozwoju są tworzenie przez samorząd planów miejscowych oraz przygotowywanie terenów w zakresie infrastruktury i dróg. Pożądane byłoby wprowadzenie przez wszystkie gminy



**Piotr
Legierski**

*prezes
Stowarzyszenia
Budowniczych
Domów i Mieszkań*

specjalistycznych wydziałów obsługi inwestora. Bez tego nie zwiększymy szybko liczby nowych mieszkań i domów.

Warto pamiętać, że to przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy i płacą podatki. Z działalności deweloperów miasto zyskuje co roku z samych podatków dziesiątki milionów złotych. Przede wszystkim jednak to właśnie deweloperzy wybudowali w stolicy Małopolski przytłaczającą większość nowych mieszkań, w tym stworzyli w Krakowie bazę mieszkaniową dla pracowników korporacji. To dlatego pod Wawelem pojawiają się wciąż nowi inwestorzy z dynamicznie rozwijającego się sektora usług. Bez nowych mieszkań – spełniających ich oczekiwania – byłoby to po prostu niemożliwe.

Rolą organizacji i stowarzyszeń gospodarczych jest m.in. wskazywanie na podstawie wiedzy i doświadczeń biznesowych rozwiązań pozwalających na rozwój gospodarczy. Zajmujemy się także reprezentowaniem środowiska przed władzami samorządowymi i rządowymi. Opiniujemy projekty i wskazujemy na możliwości wprowadzania jak najbardziej efektywnych zmian. Staramy się wskazywać rozwiązania służące tworzeniu miejsc pracy i zwiększaniu PKB, a co za tym idzie – poziomu i jakości życia wszystkich mieszkańców.

Warto pamiętać, że to przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy i płacą podatki. Z działalności deweloperów miasto zyskuje co roku z samych podatków dziesiątki milionów złotych

Państwowe – prywatne. Reaktywacja

Polityka rządzących Polską ósmy rok przyniosła nowe-stare rozróżnienie działalności gospodarczej – prywatnej i państwowej. Mamy coś, co znaliśmy doskonale w czasach PRL – ale w nowej odsłonie. Państwowe firmy działają niby w ramach zasad ekonomii, ale nie zawsze zysk jest głównym imperatywem działania, można je też w każdej chwili „dokapitalizować” z publicznych środków. Czyli z podatków płaconych m.in. przez prywatnych przedsiębiorców. Dochodzi do tego karuzela na stanowiskach kierowniczych wynikająca nie z szukania najlepszych fachowców, ale nagradzania swoich.

Najważniejszą cechą tych „firm” jest to, że często działają nie dla pożytku publicznego, ale po to, by gromadzić środki na potrzeby wyborcze partii rządzącej. Dobitnie pokazało to sztuczne utrzymywanie wysokich cen paliw na stacjach benzynowych, gdy ceny na rynkach radykalnie spadły.

Co do pomocy państwa dla przedsiębiorców prywatnych, to chciałbym się dowiedzieć, ile rzeczywiście kosztowały tarcze covidowe, bo z doświadczenia wiem, że prawie wszyscy „obdarowani” spłacają 25 proc. uzyskanej pomocy PFR, a duża część musi oddać 50 proc.

Samorządność gospodarcza, zwłaszcza na poziomie lokalnym, przemieniła się w związki towarzyskie organizujące lokalne imprezy, pozbawione wiary w jakikolwiek wpływ na politykę władzy. Głos



Marek Malec

prezes Galicyjskiej Izby Gospodarczej, sekretarz Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych

dużych organizacji, choć słyszalny, także nie jest przez decydentów słuchany.

Samorządy terytorialne, myśląc o przedsiębiorcach, mają na uwadze głównie zwiększenie podatków. W pewnym sensie nie należy się temu dziwić, ponieważ dochody samorządów są stale ograniczane, a subwencje rządowe nie wystarczają na pokrycie zleconych zadań, jak szkolnictwo, placówki lecznicze, placówki kultury. Jakość usług publicznych spada, o co mieszkańcy obwiniają władze lokalne – chyba o to chodziło władzy centralnej.

Głównym narzędziem sprawowania władzy stały się transfery pieniężne do wybranych grup społecznych. Opozycja próbuje iść tą samą drogą. To zmienia obraz zadań i funkcji państwa. Coraz popularniejsze, zwłaszcza wśród młodych przedsiębiorców, jest hasło głoszone przez Konfederację: „Zero podatków”. Stało się nośne, bo jeśli nasze podatki mają być rozdawane przez „głównego księgowego państwa” na cele, które i tak musimy potem opłacić z prywatnych środków, to może pomińmy księgowego? Żeby pójść do lekarza, nie potrzeba NFZ-u. By wysłać dziecko do szkoły, nie potrzeba publicznej edukacji. Sami będziemy wiedzieć, co sfinansować. Państwo jest potrzebne tylko do pilnowania porządku i bezpieczeństwa, resztę zorganizujemy sami. Takie oto wyobrażenie o „wolności gospodarczej” – dla silnych, tych, których będzie stać – jest upowszechniane w Polsce XXI w.... To skutek pseudoopiekunczej, a tak naprawdę klientystycznej i rozdawniczej polityki władzy.

Władza trąbi o średnich zarobkach na poziomie ponad 7 tys. zł brutto. Te dane GUS pochodzą z 400 tys. przedsiębiorstw średnich i dużych. A gdzie pozostałe 2 mln firm? Jakie są tam dochody właścicieli i pracowników? Czy oni są w stanie unieść taką politykę własnego państwa?

A może mają, jak w starych „dobrych” (dla niektórych) czasach, zostać tylko firmy państwowe?

Z nową perspektywą razem ku przyszłości

Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości – hasło tegorocznego INFORUM jak żadne inne oddaje oczekiwania przedsiębiorców, ekspertów oraz przedstawicieli instytucji wspierających biznes w naszym województwie.

Ostatnie lata dostarczyły nam więcej powodów do pesymizmu niż optymizmu. Pandemia i związane z nią ograniczenia życia gospodarczego, dramat wojny tuż za naszą wschodnią granicą, a także galopująca inflacja nie tworzyły – a co gorsza – nadal nie tworzą sprzyjającego klimatu dla prowadzenia biznesu. Dlatego też zahartowani przez przeszłość i świadomi wyzwań teraźniejszości z ufnością wypatrujemy przyszłości w nadziei, że przyniesie ona małopolskim przedsiębiorcom nowe otwarcie.

Jako dyrektor MCP, które w imieniu Zarządu Województwa Małopolskiego od ponad 15 lat z sukcesami wspiera małopolski sektor MŚP, głęboko wierzę, że rok 2023 będzie pod tym względem wyjątkowy. To właśnie w tym roku ruszą – długo wyczekiwane – nabory wniosków dla przedsiębiorców w ramach nowej perspektywy finansowej. Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021–2027 – bo tak brzmi pełna nazwa



**dr Rafał
Solecki**

*dyrektor
Małopolskiego
Centrum
Przedsiębiorczości*

nowego programu operacyjnego – to ponad 340 mln euro w formie dotacji i pożyczek, które czekają na projekty zgłaszane przez przedsiębiorców.

W ramach nowej perspektywy, podobnie jak w latach ubiegłych, będziemy wspierać szeroko rozumiane projekty badawczo-rozwojowe przedsiębiorstw obejmujące zarówno inwestycje w niezbędną infrastrukturę badawczą, kompleksowe projekty B+R, jak i dobrze znane bony na innowacje dla początkujących innowatorów.

Nowa perspektywa to także wsparcie dla start-upów czy szerzej – firm we wczesnej fazie rozwoju – oraz pożyczki na inwestycje rozwojowe przedsiębiorstw. Nowa perspektywa to również szansa dla firm chcących zdobywać nowe zagraniczne rynki zbytu dzięki specjalnie dedykowanemu temu działaniu np. internacjonalizacja MŚP. Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021–2027 to w końcu inwestycje w poprawę efektywności energetycznej przedsiębiorstw, które już w mijającej perspektywie na lata 2014–2020 cieszyły się dużym zainteresowaniem firm z naszego województwa.

Liczę, że w obecnej perspektywie finansowej, podobnie jak w okresie realizacji dwóch poprzednich, małopolscy przedsiębiorcy będą licznie i intensywnie korzystać ze środków europejskich w realizacji swoich przedsięwzięć.

Nowa perspektywa to również szansa dla firm chcących zdobywać nowe zagraniczne rynki zbytu dzięki specjalnie dedykowanemu temu działaniu np. internacjonalizacja MŚP

Polsce niezbędny jest powszechny samorząd gospodarczy

Co jeszcze można wymyślić, aby uprzykrzyć przedsiębiorcom życie? Tyle w ostatnich czasach dokonano zmian i uchwalono aktów prawnych utrudniających codzienne życie przedsiębiorcom, że – jak miemam – trudno w świecie o parlament bardziej produktywny w tym obszarze. Co gorsza, za ilością przepisów nie idzie jakość.

Odkąd w 2013 r. zostało powołane Małopolskie Porozumienie Organizacji Gospodarczych, reprezentujące głównie drobne firmy z całego regionu i z wszystkich sektorów, zabiegamy o to, by prawo było mniej skomplikowane i bardziej przyjazne przedsiębiorcom. Owszem, bywały lepsze chwile, kiedy wydawało się, że nareszcie idziemy w dobrym kierunku – po czym okazywało się, że otrzymaliśmy zmianę pozorną. Na papierze – w kierunku wyciekanych ułatwień, a w rzeczywistości kolejne zagmatwanie i utrudnienie.

Niejasne, niespójne i nieprzewidywalne akty prawne są prawdziwą zmurą przede wszystkim firm z sektora MŚP. Mikro i małych przedsiębiorców wręcz zniechęca się do prowadzenia własnych działalności gospodarczych. Od lat rekordowo dużo firm ulega likwidacji. Wielu przedsiębiorców uważa to za działalność celową – po to, by zwłaszcza w niektórych branżach cały rynek zagarnęły molochy państwowe. A my to już przecież przerabialiśmy! Czyżby politycy o zapomnieli, jaką to się skończyło dla nasz wszystkich katastrofą?



**Janusz
Strzeboński**

*prezes
Małopolskiego
Porozumienia
Organizacji
Gospodarczych*

Podejście do przedsiębiorców też przypomina to sprzed lat. Jesteśmy postrzegani jako oszuści i złodzieje. Wprowadza się wciąż nowe przepisy „uszczelniające”, do walki z szarą strefą – a w istocie chodzi o kontrolę na każdym kroku. Czy ów kompletny brak zaufania do polskiego przedsiębiorcy, który od ponad trzech dekad zatrudnia ludzi i płaci podatki, z którego utrzymuje się całe państwo – także władza – nie jest aby patologią? Ewidentni oszuści są wrzucani do jednego worka z tymi, którzy od lat uczciwie i rzetelnie próbują prowadzić i rozwijać swoje biznesy w realiach narastających obciążeń i represji, a w ostatnich latach także zabójczych w skutkach kryzysów. Władza zamiast ulżyć, dokłada problemów.

Główną bolączką naszego państwa jest dziś brak rzetelnych konsultacji czegokolwiek z organizacjami zrzeszającymi przedsiębiorców. Przy czym akty prawne tworzą osoby bez doświadczenia legislacyjnego oraz – co gorsza – praktycznego. To przepis na chaos i katastrofę gospodarczą. Nawet, jeśli dzięki naszym wysiłkom uda się coś naprawdę uzgodnić i wypracować, to w trakcie legislacji mozolnie przygotowana dobra propozycja zamienia się często w istnego „potworka” – i uzyskujemy efekt odwrotny od zamierzonego (patrz: Polski Ład).

Reprezentacja przedsiębiorców i pracodawców w Polsce jest bardzo rozproszona. To dlatego władza centralna nie liczy się w ogóle z przedsiębiorcami. Co najwyżej stwarza pozory. Dlatego powinien powstać powszechny samorząd gospodarczy, umocowany konstytucyjnie i legitymujący się gwarancją, że żadne zmiany w otoczeniu biznesu nie zostaną wprowadzone bez wcześniejszych konsultacji i ostatecznej zgody. Obecna formuła Rady Dialogu Społecznego wyczerpała się – z prostej przyczyny: tam nie ma dialogu, jest tylko monolog. Już tak w Polsce było. Jak się skończyło, wiemy.

Niezbędny jest prawdziwy dialog

Chciałabym, żeby hasło INFORum „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości” stało się przesłaniem, które z całą mocą dotrze do polityków szczególnie w roku 2023 – roku wyborczym. W czasie, w którym będziemy karmieni propagandą sukcesu i przedwyborczymi obietnicami, łatwo stracić z oczu prawdziwe problemy, z jakimi borykają się polscy przedsiębiorcy i cała polska gospodarka.

A trosk mamy wiele – niepewność sytuacji gospodarczej związana z kolejnymi poważnymi perturbacjami, których doświadczyliśmy w ciągu ostatnich kilku lat, sprawia, że planowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest niezwykle trudne. Wysokie ceny energii, największa od 1996 r. inflacja i słaba jakość jej prognozowania oraz brak skutecznej strategii walki z nią, wysokie koszty finansowania i brak impulsu rozwojowego i inwestycyjnego w postaci środków z KPO – to tylko niektóre problemy, które spędzają nam sen z powiek.

Jeżeli dołożymy do tego złej jakości prawo, niejasność i wielką zmienność przepisów dotyczących przedsiębiorców, opresyjność przejawiającą się



Katarzyna Woszczyńska

wiceprezes Business Centre Club, Kanclerz Łódź Małopolskiej i Częstochowskiej BCC

coraz wyższymi karami finansowymi i absurdalnie wysokimi karami pozbawienia wolności, to należy dziwić się, że polski przedsiębiorca jeszcze podejmuje te wszystkie ryzyka. A przecież to nie wszystko – polskie przedsiębiorstwa muszą utrzymać swoją konkurencyjność, wdrażać konieczne zmiany technologiczne, powinniśmy koncentrować się na procesach cyfryzacji, automatyzacji, rozwijać przemysł 4.0. A zarazem szukać intensywnie obszarów, w których Polska może zdobyć przewagę konkurencyjną i wspierać ich rozwój, tym bardziej że tylko mniej niż połowa polskich przedsiębiorców wykorzystuje technologie cyfrowe, więc mamy tu jeszcze sporo do zrobienia.

Wyzwań dla polskiej gospodarki jest bardzo wiele i wynikają z nich główne zadania dla państwa. Najważniejsze, w mojej opinii, jest dziś wspieranie przedsiębiorców w inwestycjach w nowe technologie, tworzenie zachęt inwestycyjnych i proinnowacyjnych, odblokowanie środków z KPO, tworzenie dobrego prawa i racjonalna polityka monetarna. Jednak do rozwiązywania poważnych problemów niezbędny jest prawdziwy dialog. Równie konieczna jest merytoryczna dyskusja pomiędzy wszystkimi uczestnikami sceny polityczno-gospodarczej i świadomość, że tutaj nie można się kierować bieżącym interesem politycznym, ale trzeba odpowiedzialnie budować warunki do rozwoju gospodarczego na kolejne lata, ponieważ jest zupełnie oczywiste, że nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości.

Polskie przedsiębiorstwa muszą utrzymać swoją konkurencyjność, wdrażać konieczne zmiany technologiczne, powinniśmy koncentrować się na procesach cyfryzacji, automatyzacji, rozwijać przemysł 4.0

Enterprise Europe Network – Wsparcie dla biznesu w zasięgu

Kim jesteście?

Sieć Enterprise Europe Network to jedno z najważniejszych narzędzi Komisji Europejskiej wspierających rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP).

W Polsce działa 30 ośrodków zgrupowanych w 4 konsorcjach regionalnych.

W skład Konsorcjum Południowa Polska wchodzi ośrodek Enterprise Europe Network zlokalizowany przy IPH w Krakowie.

Oferujemy najszerszy zakres bezpłatnych usług wsparcia dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw tj.:

- poszukiwanie partnerów biznesowych za granicą, zwłaszcza w innych państwach UE
- organizacja tradycyjnych i wirtualnych misji gospodarczych i spotkań biznesowych (często powiązanych z wiodącymi światowymi imprezami targowymi)
- doradztwo w zakresie możliwości rozwoju MŚP, w tym pozyskania dotacji
- szkolenia on-line nacelowane na podnoszenie innowacyjności i umiędzynarodowienia przedsiębiorstw, w tym poprzez wdrażanie zasad zrównoważonego rozwoju i większą cyfryzację działalności gospodarczej
- informacje i doradztwo z zakresu regulacji Jednolitego Rynku UE oraz rynków poszczególnych krajów
- audyty innowacyjności, digitalizacji oraz zrównoważonego rozwoju przedsiębiorstw

Zachęcamy do skorzystania z naszych usług!

Gdzie się znajdujemy?

Enterprise Europe Network przy IPH w Krakowie

ul. Floriańska 3

31-019 Kraków

tel.: 12 428 92 54 (59, 66)

e-mail: een@iph.krakow.pl

www.iph.krakow.pl



Izba Przemysłowo-Handlowa
w Krakowie



Wsparcie dla biznesu w zasięgu ręki



Nie ma przyszłości **BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

- sztandarowa akcja Dziennika Gazety Prawnej, prowadzona od 11 lat
- apolityczna platforma debaty publicznej
- dyskusje o tym, co najważniejsze w polskiej gospodarce



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40